

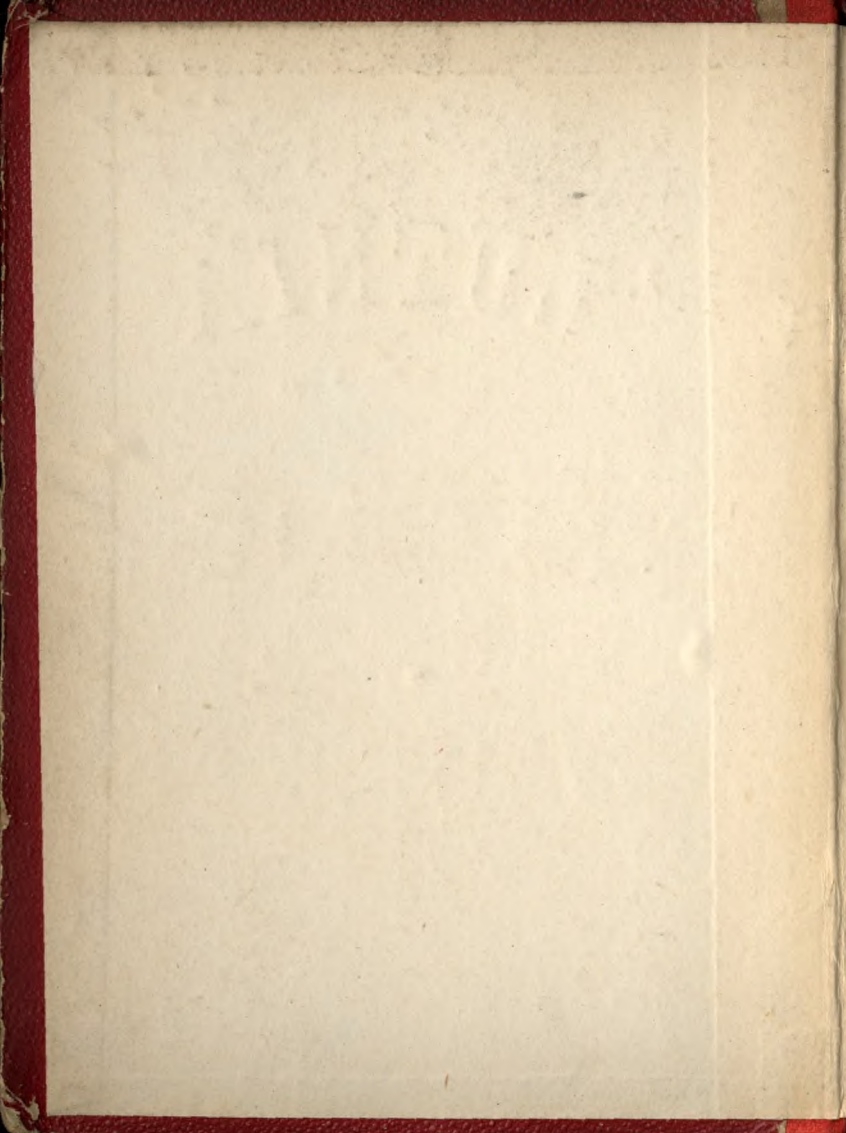
Biblioteka Sejmiku Śląskiego

40009

LUTNIA



POLSKA.



gr

Lutnia Polska.

Zbiór pieśni i piosenek

obyczajowych i okolicznościowych,
miłosnych, arii i dumek, piosenek wiejskich:
mazurów, krakowiaków, kujawiaków, obertasów,
piosenek dla rzemieślników, weselnych
i różnej innej treści

Z melodyami.

Opracował

L. Noel.

TOMIK V.

POZNAŃ

Nakładem Księgarni Katolickiej.

1886.

SZ6e9

40009. 5.

Hallapówna Mikolów 25. III 35
kupno

Niech o mnie w miastach w pałacach nie wspomną,
 Na wsi ja sławę chcę budować skromną;
 Niechaj przy ucztach, niechaj śpiewki moje,
 Wesołe polskie śpiewają dziewoje.
 A kiedy ziemi opuszczę mieszkanie
 Tam za smętarzem na kościółka ścianie
 Gdzie zmarłych dziewcząt zwiędłe wiszą wieńce
 I moję lutnię powieście młodzieńce.
 Tam na smętarzu, tam wieczorną ciszą
 Dzieci się bawiąc, jej dźwięki posłyszają.

Kazimierz Brodziński.

Słówko od Redakcyi.

Stosownie do ogłoszenia naszego nie dodajemy Gazetki do niniejszego tomiku, ale ograniczamy się jedynie na piosnkach z melodyami. Nie załączamy także spisu prenumeratorów, gdyż wielu z nich wyraziło życzenie, abyśmy tego zaniechali. Nadmieniamy, że lubośmy przedłużyli termin do składania przedpłaty na tomik V, to zapisano tylko 137 egzemplarzy; to też zaledwie czwarta część kosztów niniejszego wydania się opłaciła. Okoliczność ta wstrzymała nas od wydania egzempl. na papierze welinowym, jako też od wydania zapowiedzianych tomów następnych. Ale spodziewamy się, że pokaźna liczba 330 piosnek, zawartych w wydanych dotąd 5-ciu tomikach, zadowolni tymczasowo Szanownych naszych odbiorców.

Nie chcemy tem samém twierdzić, jakobyśmy liczbę 330 zebranych i wydanych przez nas pieśni i piosenek uważać mieli za wysoką; — przeciwnie, jest ona w obec wielkiej ilości niezebranych dotąd

przez nikogo pieśni, dumek i arii najrozmaitszego rodzaju, istniejących w ustach ludu naszego, małą i nieznaczną. To też zabierając się do wydawania „Lutni“ nie sądziliśmy początkowo, że na liczbie tej wydawnictwo nasze zamkniemy; — byliśmy przygotowani na pracę lat kilku, — liczyliśmy na to, że nam się uda zagrzać **ogół** do niesienia nam pomocy w zbieraniu tych drogocennych skarbów naszych, jako niemniej do szczerego wzięcia się do pracy około uprawy śpiewu ludowego. — Dziś widzimy, że rachuby nasze były mylne, że spodziewaliśmy się za wiele. Nie będziemy się tu wdawali w obszernie uwagi nad smutnem tem doświadczeniem, jakieśmy zrobili, śmiemy zaznaczyć tylko to mocne przekonanie, że nadejdzie czas, w którym społeczeństwo polskie, zrozumiawszy dokładnie i wielką wartość śpiewu ludowego, i wielką potrzebę pielęgnowania go, będzie umiało życzliwszą i troskliwszą opieką otoczyć pracę, podobną naszej. — Daj Boże, żeby czas ten nadszedł jak najprędzej; — szczęśliwymi będziemy, gdy go dożyjemy, nateczas z pociechą patrzeć będziemy na „Lutnię Polską“, jako na pierwszy początek tejże pracy ogólnej, — jako na owo pierwsze słońko wiosenne, topiące promieniami swemi zimne śniegi i lody obojętności ogółu naszego na zaniedbaną sprawę pielęgnowania śpiewu ludowego.

Zamykając tomem niniejszym wydawnictwo „Lutni Polskiej“ składamy wszystkim zacnym i przychylnym nam osobom, które nas w pracy naszej mozolnej szczerze i gorliwie wspierały, najserdeczniejsze: Bóg zapłać! Żegnamy się z przyjaciółmi „Lutni“ z tą miłą nadzieją, że jeżeli kiedyś w pomyślniejszych czasach znów może weźmiemy się do pracy podobnej, znajdziemy u nich tę samą dla sprawy życzliwość i przychyłność.

Poznań, w Maja 1886.

Redakcja Lutni Polskiej.

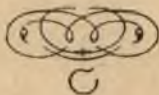
Spis piosnek

zawartych w tomiku V-ym „Lutni Polskiej.“

	Str.
Ach, powiedz mi, co jest życie	100
Andulko, mé dítě vy se mně líbite	89
Chociaż to życie idzie po grudzie	103
Ci jsou to koničky?	91
Ciemnym borem nad wieczorem	27
Co tak mocno stuknęło?	119
Czerwony pas, za pasem broń	35
Dawniej dziadowie pili w Krakowie	114
Dwóch się o mnie stara	76
Gdy cię ujrzę, dzieucho	69
Gdy już wianki ku schyłkowi	126
Gdzie się podział kusy Janek	120
Hej dziewczyno kochana	41
Hej o rosie, srebrnej rosie	68
Hej zakwitła nam wiosenka	25
I szumyt i hudyt drobnyj doszczyk ide	94
Idę lądem, płynę wodą	46
Jestem doktor medycyny	112
Już dzień strudzone mruży powieki	101
Już Zygmunt August (Henryk Walezyusz, Śpiew hist.)	7
Kdyż jsem já sloužil	86
Kdyż jsem šel k mej milej	92
Kocham ciebie nad me życie	47
Księżyc w nocy w blasku mocy	40
Księżycu, blade twoje promienie	65

	Str.
Luba Florciu, daj buziaka	57
Miała baba koty dwa	121
Moja matuś, był tu Maciek	74
Nadziejo, zawsześ mi miła	107
Na południe stoi Matka Babia Góra	24
Na to Pan Bóg dał niedzielę	98
Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony	51
Nie pójde ja grabić siana	71
Nowe wam zaczynam Krakowiaki śpiewać	77
O, gdyby dzisiaj istniały na ziemi	38
O, jak smutne przeznaczenie	60
Oj rozstąpie się kamieniu	72
Opowiem ci bracie wszystko wiarogodnie	81
Panienki wierne są, wierne są	66
Po ciężkich burzach (Zygmunt I, Śpiew historyczny)	1
Pod Warszawą, pod Warszawą	124
Po nad drogą Irpiń płynie	17
Powiedz mi, szara ptaszyno	28
Przyszedłem tutaj prosić Wacpana	110
Rozpaczą, wściekłością i żalem miotany	54
Słyszysz mamó? jak precudnie tam w ogródku	61
Służyłem u pana	82
Śpiewajmy i pijmy nasz polski miód	105
Szczęście było w naszym kole	22
Tam za lasem dwoje stało	43
Tańcowała, nie umiała	73
Tepera wraży synku	95
Tęskno bracia rzucać niwy	31
Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem	36
Uczą nas dzieje (Stefan Batory, Śpiew historyczny)	10
Wezmę ja skrzypki z zielonej lipki	33
Wezmę świecę i latarnię	80
Wiatr wionął szumiąc po pustym stepie	19

	Str.
Widzisz dziewczę chorągiewkę	13
Wiecznie cierpieć i łzy ronić	64
Wiej wietrzyku ulubiony	30
Wszystka moja nadzieja	116
W wyniosłym gmachu (Zygmunt August, Śpiew hist.)	4
Wyrzuć chłopcze czapkę w górę	106
Zapomnij o mnie, tyranie	44
Żem dziewczyna jak malina	56
Z końcem mojego cygara	108
Znam ja oczy, co błyskają	49
Z tamtej strony wody	75



1. Zygmunt pierwszy.

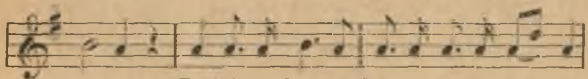
Śpiew historyczny. (Urodz. 1466, um. 1548).

Andante.

S. Paris.



Po ciężkich burzach nieba litościwe dając nam wielkiego



mę-ża. Powró-cić chciały Polsce dni szczęśli - we



i przyćmio-ny blask o - rę-ża; Dowieść, że Polak jest na



sławy drodze. kie - dy mąż dzielny trzyma rzą - du wodze.

1. Po ciężkich burzach nieba litościwe
Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe
I przyémiony blask oręża,
Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.
2. W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
Bo Polskę tylko miłował,
Występek przeciw krajowi spełniony,
Chociaż łaskawy, nigdy nie darował,
Glińskiego za to, że Ojczyznę zdradził,
Wywołał z kraju i imię zagładził.
3. Pod jego berłem orszak wojowników
Granice państwa rozszerza;
Tu na zuchwałych Litwy najezdników
Książę Ostrogski uderza,
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje
I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.
4. Brzmiały świątynie Pańskie dzięków pieniem,
Lud wokoło zgromadzony
Wita zwycięzców z tkliwem uniesieniem,
Wita, gdy wiekiem schylony
Pogromca Wołoch wchodził Jan Tarnowski,
Dalej Sieniawski, Zaremba, Hłowski.
5. I ty, coś naród pogromił zdradziecki,
Mężny Jerzy Radziwile,
I Boratyński i ty Kamieniecki.
I ty, coś w niewielkiej sile
Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,
Dzielny Ostafi, wodzu Zaporoża!

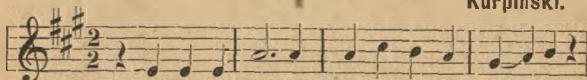
6. Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
A chcąc uczcić dzielną cnotę,
Darował wam zbroje, okazałe konie,
I wkładał łańcuchy złote;
A piękność patrząc na urody wasze,
Wołały: „takie wojownicy nasze!“
7. Tłum wielkich ludzi majestat otacza,
Tomicki przy rządu sterze,
Cecha mądrości ustawy oznacza:
Na Owida wdzięcznej lirze,
Janicki rymem rozrzewnia żalonym,
Jan Kochanowski brzmi pieniem radosnem.
8. Na dworze Bony, lube z swęj urody,
Hożych panien widać grono,
Już w złotym hełmie snuł się August młody,
Kędy gonitwy zwodzono.
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
Wznoszą się gmachy i Pańskie świątynie.
9. Dla czegoż miłość krwi powinowatej
Szkodliwą była krajowi!
Gdy lenność pruskiej krainy bogatej
Zygmunt nadał Albertowi;
Nie była wtenczas niewdzięczność przejrzana,
Ni, że hołdownik targnie się na pana.
10. Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał
Z drugiego Jagiełłów rodu;
Syn tylko jeden państwa odziedziczał,
Gdy ojciec w oczach narodu
Nad młodym księciem wznosił szanowne
[dłonie,
I z płaczem włożył koronę na skronie.

11. Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość
I o sławę jego dbały,
Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,
Zwołał zbrojny naród cały.
Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,
Pyszne w lud dzielny i oręż i konie.
12. Naród, co snadnie mógł najezdców zgładzić,
Z własnym królem wodził spory,
Nie walczyć, ale wołał tłumnie radzić,
Utracił dogodność pory;
Nie znając, jak miał kłaść wolności tamę,
Na wiek tak świetny ciemną rzucił płamę.
Niemcewicz.

2. Zygmunt August.

Śpiew historyczny. (Urodz. 1528, um. 1572).

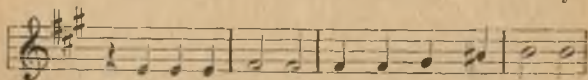
Kurpiński.



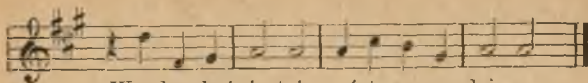
W wy-nio-słym gmachu dwóch na-ro-dów sta - ny
Po-ważny se-nat i świe-te ka-pła - ny



Już się ze-bra - ły na dniu u-ro-czy-stym
I stan ry-cer - ski z bu - ła-tem sta - listym



Au-gust na tro-nie siadł z berłem w pra-wi - ey



W o-ko - ło świe-tni państwa u-rzę-dni - cy.

1. W wyniosłym gmachu dwóch narodów stany
Już się zebrały na dniu uroczystym,
Poważny senat i święte kapłany,
I stan rycerski z bułatem stalistym,
August na tronie siadł z berłem w prawicy,
W około świetni państwa urzędnicy.
2. Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski,
Na litej szacie mieli drogie spięcie;
Dzierżył buławę Mikołaj Sieniawski,
Miecz niósł Zborowski, Radziwił pieczęcie;
Zdjąwszy kołpaki, witał naród Pana,
A wtém Augusta mowa usłyszana:
3. „Ostatni z królów waszych pokolenia,
„O dzieci moje, na tom was zgromadził,
„Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
„Z wami o dobru powszechném się radził;
„Żyzne Inflanty z porty obszernemi
„Już połączone z dziedzictwy naszymi.
4. „Chwałą się polskie okryły rycerze,
„Roman Sanguszko srogiego Wasila
„Po trzykroć gromi i Ule mu bierze,
„Pod Newlem dzielny oręż Radziwiła
„Zwycięża, — Łaski, pędząc najezdnika,
„Pod Oczakowem obozy zatyka.

5. „Jesteśmy możni, będziem potężnymi,
„Jeżli ta Litwa, z której ród mój wiodę,
„Z koroną polską śluby braterskiemi
„Złączy się w jedno dziełem wspólnej zgody.
„Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,
„Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?
6. „Łączmy się wiecznie!“ zowolał sejm cały,
Wtém dwaj rycerze weszli z chorągwiami,
Na jednej pogoń, w drugiej orzeł biały,
Obiedwie były owite laurami.
Litwin z Polakiem na wspólnie się ujeli,
Gmach głosem zadrzał: „nienas nierozdzieli!“
7. Gdy lzy radosne niejednym wylewa,
Aż Jan Przerębski, wielki kanclerz państwa,
Księcia pruskiego do przysięgi wzywa,
I do wyznania wiernego poddaństwa;
Zbliżył się Albrecht nie bez skrytej trwogi,
Klęknął, i króla uściskał za nogi.
8. August mu dając chorągiew rozwiął,
„Jasności waszej, rzekł, odtąd powierzam
„To księstwo pruskie, tę ziemię obfitą,
„I na znak holdu tym mieczem uderzam,
„W nagrodę własnej i przodków twych cnoty,
„Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty!
9. „Bądź księżę wiernym królestwu zacnemu,
„Królom, co na was tyle łask wyleli,
„Stań się przydatnym dobru powszechnemu,
„I wspólnych z nami miej nieprzyjacieli;
„Pamiętaj, że Bóg w słuszności wymiarze,
„Prędzej, czy później niewdzięczników karze!“
-

3. Henryk Walezyusz.

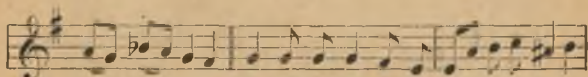
Śpiew historyczny. (Urodz. 1531, um. 1589).

Andante.

Skibicki.



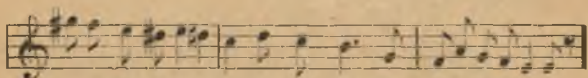
Już Zygmunt August z Jagie-łów o-sta-tni na śmiertelnych



le - żał marach, Se-nat, kapła-ni, lud z na-mi pobratni



w ko-ło przy świętych o - fia-rach stał w ciężkim ża-lu



wszędę płacz i ję-ki, I smutnych dzwonów przeraźliwe jęki.

1. Już Zygmunt August z Jagielów ostatni
Na śmiertelnych leżał marach; —
Senat, kapłani, lud z nami pobratni,
W koło przy świętych ofiarach
Stał w ciężkim żalu; wszędy płacz i jęki,
I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.
2. To martwe ciało i ten kir śmiertelny
Wszystkim w pamięci wystawiał,
Jak przez lat dwieście ród Jagielów dzielny
Polskę powiększał i wslawiał;

- Wspominał każdy nadane swobody,
Świetne zwycięstwa, podbite narody.
3. Siegał po berło Iwan, książę ruski,
Walezy z brzegów Sekwany;
I Jan, król szwedzki, i książę rakuski,
Lecz w chęciach dzielą się stany;
Niezgoda swoje roznieca pochodnie,
I rzeź gotuje i okropne zbrodnie.
4. Wtenczas poważny cnotą i latami
Firlój przed szyki wychodzi,
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami
Zburzone huci łagodzi.
Woła: „ktokolwiek Ojczyznę miluje,
Niechaj większości zdania ustępuje!“
5. Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
Echo te śluby roznosi:
„Życzymy wszyscy mieć królem Henryka!“
Prymas w niebo ręce wznosi;
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie,
I ludu radość i kapłanów pienie.
6. Piękny to widok, prawo nader chlubne,
Gdy naród króla obiera;
Dla czegoż duma przez rozterki zgubne
Wszystką z nich korzyść odbiera?
Czemuż, nie znając jak karcić swywołę,
Gwałceniem prawa gotować niewolę?
7. Wybrany Herryk nie długo nam włada;
Gdy o śmierci brata słyszy,
Rączego konia natychmiast dosiada,
I samotrzeć w nocnej ciszy,

Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.

8. Posłany za nim w tropy Jan z Tenczyna
Już go dognał w śląskiej ziemi:
„Ach! jakaż, rzecz, o królu przyczyna
„Dzieli cię z tobie wiernymi?
„Rzucasz lud sławny dzielnymi zawody,
„By na burzliwe puszczać się niezgody.
9. „Nie dość za wielkiem królestwo dla ciebie,
„Co Donu, Dźwiny dosięga?
„Na prawach, bitnem rycerstwie w potrzebie,
„Spoczywa twoja potęga;
„Nie gardź tem berłem, co Piastowie śmieli
„I ich następcy ze sławą dzierżeli.
10. „Jeżeli czeze blaski i bogactwa świetne
„Wpośród nas się nie znachodzą,
„Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,
„Co ci te dary nagrodzą!
„Ach! nie ma dla nas zbyt ciężkiej ofiary,
„By ci dać dowód poślubionej wiary!“
11. Mówiąc, sztyletu z za piersi dobywa,
Mimo króla przełęknięcie,
Uderza i krwią własną się oblewa:
„Niech, rzecz, krwi tej strumienie
„Stwierdzą me słowa i będą dowodem,
„Z jakim, o królu, dzielisz się narodem!“
12. Król na to łzami rzewnymi zalany
Woła: „O zacny narodzie!
„Głosem ojczyzny jestem powołany
„Radzić ję w ciężkiej przygodzie. —

„Powrócę jednak, a ten co was ceni,
„Nigdy swych chęci dla was nie odmieni!“,
Niemcewicz.

4. Stefan Batory.

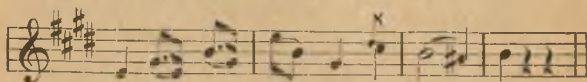
Spiew historyczny. (Urodz. 1537, um 1586).

Maestoso.

Lessel.



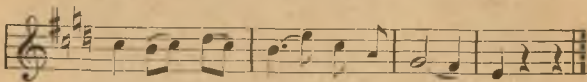
Uczą nas dzie-je i o - braz niesprzecny



Ciągłych zwy - cięztw pod Ste - fa - nem.



Co mo - że Pol - ska, kiedy król wa - leczny



Umie być wo - dzem i pa - nem.

1. Uczą nas dzieje i obraz niesprzecny
Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie być wodzem i panem.

2. Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy;
Rewel i Ryga wojskiem obleżone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.
3. W Wendzie przeważna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi
Cudnej urody niewiasta.
4. „Imnież to, rzecz, mnie słabiej kobiecie
„Wspominać, co polska cnota,
„Że was kajdany czekają, nie wiecie,
„A nas okropna sromota!
5. „Ja nie chcę z wami wstydną dzielić winy,
„Przed obcym czoła nie zegnę,
„Nie będę patrzeć na niegodne czyny,
„Wolną niewiastą polegnę!“
6. Tu jedną ręką sztylet biorąc lśniący
Uderza w śnieżne swe łono, —
Drugą na prochy ciska lont tlejący,
I gubi niemieckie grono.
7. Słyszy to Stefan, gniewem się zapala,
Gromadzi swoich rycerzy,
Jak mórz spienionych wzdęta wichrem fala,
Zwycięzki oręż swój szerzy.
8. Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,
Zamojski z pułki czarnymi
Walczyli, kto się więcej dzielną cnotą
I czyny wsławi świetnymi.

9. Już dziełem mężstwa i wojennéj sztuki
Połock, Uświata, Rewela,
I najeżone spiżem Wielkołuki
Poznały swego mściciela.
10. Radziwił niosąc śmierć i spustoszenie
Nad ogromną Wołgą stanie;
Uczuły ciężar polskiego ramienia
Niezwiedzone dotąd kraje.
11. Car z gmachów swoich z niewielu stronniki
Widzi rzeź, pogorzeliska,
Patrzy na swoje pierzchające szyki,
Żal ciężki serce mu ściska.
12. Już go ostatnia czekała zniewaga,
Lud tyrana odstępował:
Wtenczas ugięty, gdy pokoju błaga,
Król polski winę darował.
13. Jak tylko boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmuje:
Wskrzesza nauki, daje prawa święte
I szczęście państwa gruntuje.
14. W stolicy Litwy, kędy szczęk oręża,
Kędy trąb raziły brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża,
Muz dziewięciu brzmiały pienia.
15. Batory wszystkim dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote;
Przestępstwu srogi i nieubłagany
Korzył dumę, wznosił enotę.

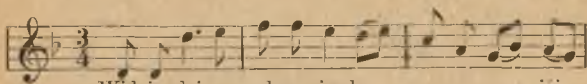
16. Dzielnością swoją on mógł był poprawić
Naród pogrążon w swych wadach,
Imożne państwo na przyszłość postawić
Na wiekuistych zasadach.
17. Inaczéj geniusz zawistny narodu,
Inaczéj wyroki chciały, - -
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu
Skończył dni szczęścia i chwały.
- Niemcewicz.*



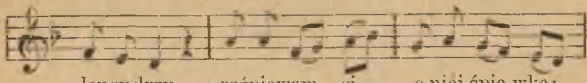
5. Chorągiewka.

Z uczuciem.

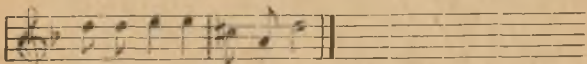
Mel. ludowa.



Widzisz dziewczę chorągiewkę, co przy mo - jej



lancy drży, zaśpiewam ci o niej śpie-wkę:



o-na piękna tak, jak ty!

1. Widzisz dziewczę chorągiewkę,
Co przy mojej lancy drży?
Zaśpiewam ci o niej śpiewkę:
Ona piękna tak, jak ty!

2. Jak dziewczą kosa tęczy,
Wietrzyka nią igra lot;
Wieszże kogo ona wieńczy?
Martwe drzewce, stalny grot.
3. Nie wie biedna, że grot luby,
Co w objęciu u niej śpi,
Jest syn śmierci i zaguby,
Potępienia, chciwy krwi.
4. Wierny dłoni, co nim włada,
Jedną tylko cnotę zna:
Pokazaną pierś dopada,
Przeszyć serce, co w niej drga.
5. A czyja pierś? — on nie pyta,
Jedno ojciec mu, czy wróg;
Rozkazano i przeszyta,
A o reszcie sądzi Bóg!
6. Lecz im częstsza krew go zleje,
Rdza wypali na nim ślad,
Stępi ostrze, pierś mu przeje,
Jak choroby tajny jad.
7. I nie lekko będzie ranie,
Którą w upominku da,
Wiecznie wtedy w niej zostanie
I jad jego i rdza ta.
8. A ta chorągiewka młoda,
Towarzyszka jego dni,
Jaśniejąca jak pogoda.
Co przy boku jego lśni.

9. Żywe krasy rychło zmieni,
Przyjaciela dzieląc ból;
I żółknie, jak liść jesieni,
Obcy tułacz pośród pól.
10. Wieszże dziewczę, co z téj śpiewki
Możesz sobie nadal wnieść?
Twój los jest los chorągiewki,
A grot moich losów treść!
11. Na pierś stalną nieraz głowę,
Nieraz serce złożysz twe;
Nieraz lzy twe kryształowe
Na niszczącą padną rdzę!
12. I pierś stalna twojój mowie,
Mowie twych najśłodszych snów,
Tchem współczucia nie odpowie,
Nie zrozumie twoich słów.
13. Nie odgadnie, nie uprzedzi
Tkliwą myślą myśli twój;
Okiem oku odpowiedzi,
Sercem serca nie da jej.
14. Lub choć zgadnie, nie patrz na nią
I w nią nie patrz jako w wir;
Pierś żołnierza jest otchłanią,
Którą tajny kryje kir.
15. Mróz ją mrozi, czy żar pali,
Czy niszczące trawia rdzy,
Winna milczeć jak ze stali,
I dla oka nie dać lzy!

16. Jeden głos jest, co go słucha,
Jeden powinności głos;
A na resztę zimna, głucha,
Równy zniesie i da cios.
17. Raz jeszcze tej chorągiewce
Przypatrz się; to dola twa! —
A ten, dziewczę, grot i drzewce,
To przyjaciel twój, to ja!
18. Nie płacz, luba, bywaj zdrowa,
Łzy na cięższe zostaw dni;
Co Bóg sądzi, — bądź gotowa,
Może wrócę, może nie!
19. Mówił ułan do dziewczęcia,
Na morderczy idąc bój,
Mówił i ujął w objęcia
Ten skarb, ten świat cały swój.
20. I z oczu lza gorzka, rzewną
Spływał serca ciężki żal;
Płakał gorzko, czuł zapewno,
A jednak ta pierś jak stal.
21. Rzucił dziewczę, koń jak strzała
Poniósł go, jak wichru lot,
Tylko wierna powiewała
Chorągiewka po nad grot.
22. Rok przeminął, dziewczę płacze,
O nim nikt nie umie rzec,
Poległ gdzieś, lub dnie tułacze
W obcej ziemi musi wlec.

23. I po czterech świata końcach
Czterem wiatrom w tropy leć,
Jeśli o polskich obrońcach
Pragniesz dziewczę wieści mieć.

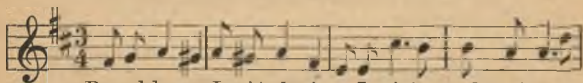
24. Tam ci powie o nim może
Grób, nieznanój ziemi syn,
Dzikie Afryki bezdroże,
Lub z sybirskich która min.

25. Bo Bóg dobry, i w nagrodę
Za tyle łez, krwi i strat,
Za Ojczyznę, za swobodę
Dał tulaczom w zamian świat!

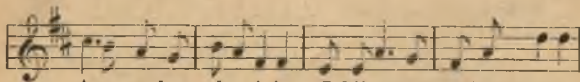
Maurycy Gosławski.



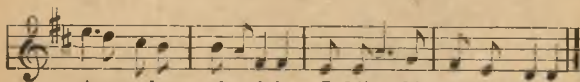
6. Pochód jeńców polskich.



Ponad dro-gą Ir-piń płynie, za Ir-piniem wał wzniesiony



A za wa-łem oko ginie I kijowskie słychać dzwony,



A za wa-łem oko ginie I kijowskie słychać dzwony.

1. Po nad drogą Irpiń płynie,
Za Irpiniem wał wzniesiony,
A za wałem oko ginie
I kijowskie słyhać dzwony.
2. Hej, jak wał ten, jak mogiła,
Jak się ciągną tam te lasy,
Polska niegdyś słupy biła,
Lepsze były tamte czasy!
3. Wówczas była cześć i sława,
Każdy stary człek to powie;
Hetmańszczyzna miała prawa,
A król polski był w Krakowie.
4. Bogdaj przepadł, kto lud mnogi
Oddał Moskwie za pstre kwitki;
Gdzie krzyż dawniej, dziś ostrogi,
A z więźniami mkną kibitki.
5. Dziś tu jadąc Moskal śpiewa,
Za nim ciągnie lud nawałem, —
Pędzą jeńców do Kijewa
I wstrzymali się za wałem.
6. A z Kijowa jedzie pani
I spojrzała i pobladła:
„Ach, to nasi pokowani!“
Zawołała i wysiadła.
7. „Cóż ja biedna pocznę z wami?“
„O mój Boże, Boże miły
„Wykupiłabym was łzami,
„Gdyby moje łzy płaciły!“

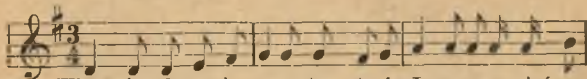
8. „Nie płacz, pani!“ jeniec rzecze,
„Chociaż my tu dziś w niewoli,
„Błysną jeszcze inne czasy
„I dożyjem lepszej doli!“
9. „Jak nas trzystu — chciój zapytać,
„Wszyscy ranni do jednego,
„Bo Polaka wolno schwytać
„Tylko na wpół umarłego.“
10. „A kto wszystko za kraj stracił,
„Kto Ojczyźnie służył szczerze,
„Ten spokojny i w Sybirze,
„Bo część długu już odplacił!“

W. Pol.

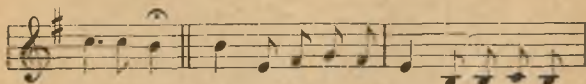
7. Podróż na Syber.

Melodya I.

Bardzo wolno.



Wiatr wionął szumiąc po pustym stepie I czarną zamieć w o-

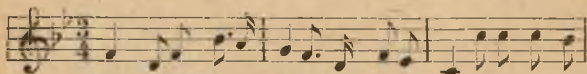


- bło-ki wzbił; Tam śnieżny tuman rwie się i trzepie,

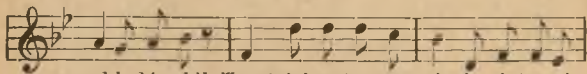


Jakby kurcha-nu ża - łobny pył.

Melodya II.



Wiatr wionął szumiąc po pustym stepie I czarną zamieć



wobło-ki wzbił; Tam śnieżny tu-man rwie się i trzepie.



Jakby kurchanu ża-łobny pył!

1. Wiatr wionął, szumiąc po pustym stepie,
I czarną zamieć w obłoki wzbił;
Tam śnieżny tuman rwie się i trzepie,
Jakby kurchanu żałobny pył.
2. Wśród tego stepu, wiatrami gnana,
Pędzi kibitka w zamierzchły świat.
I smutnie dzwonek jęczy co rana,
Jakby umarłym grobowy znak.

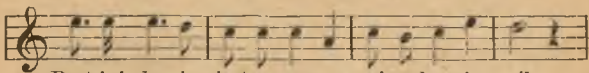
3. W kibitce widać postać młodzieńca,
Dumne, choć smutne wejrzenie miał.
Na twarzy widać ślady rumieńca,
Lecz i ten wkrótce już zniknąć miał.
 4. Na przodzie siedzi Moskal zbrukany,
Kajdany brzęczą u więźnia nóg;
Więzień był młodzian z Polski porwany,
Za co i dokąd, wie tylko Bóg.
 5. Wyjrzał z kibitki, potrząsnął głową,
Nie dbał, czy wzbudzi w Moskalu gniew,
I zwrócił twarz swą w stronę wschodową,
I taki tęskny zanucił śpiew:
 6. „Darmo, ach darmo zwracam swe oczy,
Próżną nadzieją łudzę się sam;
Tam kraj mój ginie w czarnej pomroce,
Już ja na zawsze stracić go mam.
 7. Nigdy nie ujrzę mojej rodziny,
Ni ojca mego, ni matki mój,
Ani mój drogiej, lubej dziewczyny,
Nigdy, ach nigdy nie ujrzę jej.
 8. Łotry mi skuli w kajdany dłonie,
Lecz serca mego nie zdolni skuć.
Zdejmcie kajdany, dajcie mi bronie,
Ja was nauczę, jak wolność czuć!”
 9. Wstrząsnął okowy, szczękły kajdany,
Lecz głuchy tylko wydały brzęk;
„Zegnam cię, Polsko, kraju kochany!”
To był ostatni wygnańca jęk.
-

8. Szczęście było w naszym kole.

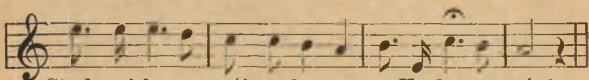
Rzewnie i wolno.



Szczęście by-ło w naszym ko-le si-ła te-mu lat;
Gdy siedzie-li przy tym sto-le: ojciec, Stach i brat;



Brat już z kra-ju jest wygna-ny, oj-ca kry-je grób.

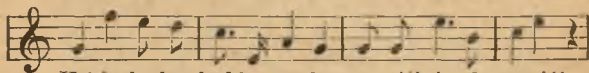


Stach w zielo-ny strój przybra-ny, u Kauka-zu stóp!

Tempo Mazurka.

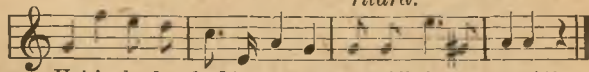


Nie trze-ba nam chmurzyć czoła, nie trzeba się smu-cić;



Hej-że lu-ba bądź weso-ła, zacznij piosnkę nu-cić!

ritard.

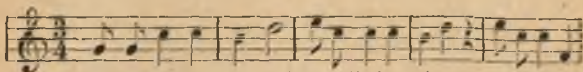


Hej-że lu-ba, bądź weso-ła, zacznij piosnkę nu-cić!

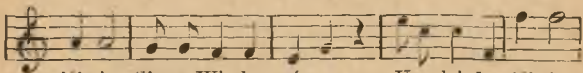
1. Szczęście było w naszym kole,
Siła temu lat,
Gdy siedzieli przy tym stole:
Ojciec, Stach i brat!
 Brat już z kraju jest wygnany,
 Ojca kryje grób;
 Stach w zielony strój przybrany
 U Kaukazu stóp.
 Nie trzeba nam chmurzyć czoła,
 Nie trzeba się smucić;
 Hejże luba, bądź wesoła,
 Zaczniěj piosnkę nucić!
 2. Nie będę ja piosnki nucić,
Luby Stachu mój,
Aż ustąpi z ziemi naszěj
Ciężkiej doli znój.
 Będę płakać i narzekać,
 Będę — widzi Bóg,
 Aż ustąpi z ziemi naszěj
 Nieprzyjazny
 Nie trzeba nam itd.
 3. Oj pamiętam, jak przy dworze,
Kędy stoi klon,
Przynosiliśmy tu zboże,
Dziedzicowi plon.
 Dziś nie splecę z kwiatów wieńca,
 Boć to nie nasz pan;
 Dziedzica wzięli na jeńca
 I umarł od ran.
 Nie trzeba nam itd.
-

9. Wisła.

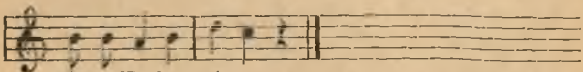
Wesoło.



Na po-łudnie sto - i Matka Babia gó-ra, Urodziła



jěj się, śliczna Wi-sła, có-ra, Uro-dzi-ła jěj się



śliczna Wisła, có-ra.

1. Na południe stoi
Matka, Babia góra,
Urodziła jěj się
Śliczna Wisła, córa.
2. Matko moja, matko,
Puść mię z góralami,
Bo mi jakoś tęskno
Pomiędzy górami.
3. Pięknie Wisła płynie
W rozkosznej dolinie,
Zobaczyła Kraków,
Pewno go nie minie.

4. Zobaczyła Kraków,
Przy niej trzy mogiły,
Co sławnych Polaków
Popioły pokryły.

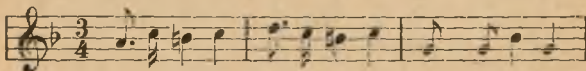
5. Płynie Wisła, płynie
W rozkosznej dolinie,
A dopóki płynie,
Polska nie zaginie.

6. Bo ta polska ziemia
Ma ten urok w sobie,
Że kto ją pokochał,
Nie zapomni w grobie!...



10. Wiosna.

Mazur.



Hej zakwi-tła nam wiosenka a z nią ra-zem
Już po błoniach brzmi piosenka e - cho jej po -

1mo.

2do.

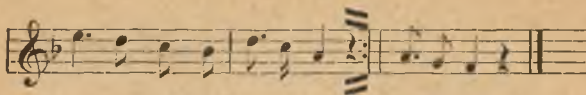


endny maj;
- wta-rza gaj!

Boże daj! Bo-że daj!

1mo.

2do.



By trwał wiecznie mi - ły maj! mi - ły maj:

1. Hej, zakwitła nam wiosenka,
A z nią razem cudny maj;
Już po błoniach brzmi piosenka,
Echo jój powtarza gaj:
Boże daj! Boże daj!
By trwał wiecznie miły maj.
2. Pasterz z trzódką ruszył w pole,
Na fujarce rzewnie gra;
Piosnka słodzi smutną dolę,
Lecz i w piosnce smutek drga.
Boże daj! Boże daj!
By kwitł wiecznie miły maj!
3. Bocian wrócił z Auzonów
Do rodzinnych swoich stron,
Dumnie stąpa wśród zagonów,
Między gady sieje skon.
Boże daj! Boże daj!
By oczyścił z gadów kraj!

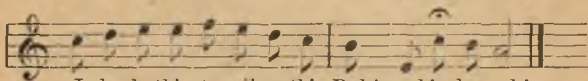


11. Kruk.

Żałośnie.

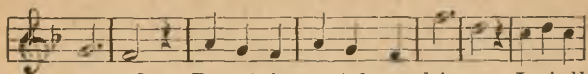


Ciemnym bo-rem nad wieczo-rem Le-ciał czarny kruk

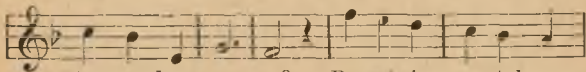


I do chatki sta-rěj matki Puk! w o-kienko, puk!

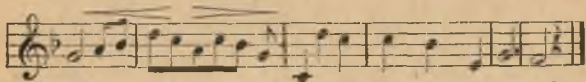
1. Ciemnym borem, nad wieczorem,
Leciał czarny kruk,
I do chatki starej matki
Puk w okienko, puk!
2. Matko moja, matko moja,
Przybądź co masz tchu,
Bo górami i lasami
Pędzę z dala tu.
3. O ptaszyno, ty z nowiną,
Jakaż wiesziesz wieść,
Ach wesele, czy też wiele
Musisz do mnie nieść.
4. Czarna skóra, czarne pióra,
To żalobny znak,
Ty z boleścią, z smutną wieścią
Pędzisz do mnie tak.



mu - ry? Po-coś się rozstał z ro - dzi - ną, I osiadł



ten gmach po - nu - ry? Po-coś się rozstał z ro -



- dzi - na, I osiadł ten gmach ponu - ry?

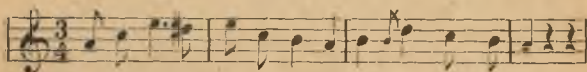
1. Powiedz mi szara ptaszyno,
Pocoś się zbłąkał w te mury?
Pocoś się rozstał z rodziną
I osiadł ten gmach ponury?
2. Powiedz mi, czyś był w tej stronie,
Gdzie ma rodzina przebywa?
Jam teraz nie na jej łonie,
Czy żyje, zdrowa, szczęśliwa?
3. Na to mu rzecze ptaszyna:
„Płacz ze mną biedny człowiecze,
„W smutku jest twoja rodzina
„I w żalu dni życia wlecze!
4. „Matka twa wzdycha i płacze,
„Siostra się łzami zalewa,
„Kary twój korik nie skacze,
„Pożółkły kwiaty i drzewa!“

5. To rzekłszy, skrzydełkiem ruszył
I już go widać nie było;
Więzień swych łez nie osuszył,
Bo komuż więźniem być miło!

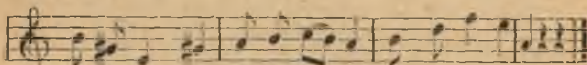


13. Dumka wygnańca.

Wolno.



Wiej wietrzyku u-lu-bio-ny, Ledwie znasz mnie ty;



Daj powiew z ro - dzinnój stro-ny, Zbierz wygnańca łzy.

1. Wiej wietrzyku ulubiony,
Ledwie znasz mię ty.
Daj powiew z rodzinnój strony,
Zbierz wygnańca łzy!
2. Wiejesz, — jakże skwarne technienie,
Wolniej, wolniej wiej; —
Ach! rozumiem, to westchnienie
Z lubyh piersi jój!
3. Znów powiał — z Jazyma fali
Zwiewa mokre mgły,
Niby deszczyk, — a tak pali!
Ach! to braci łzy!

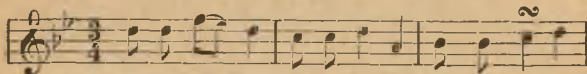
4. Zajęczał w tonach złowrogich, —
Pojmuję ten jęk!
To mych towarzyszków drogiech
Ciężkich kajdan dźwięk!
5. Ach! ukończ moje katusze,
Ześlij sny, — wśród snów
Weź zmęczoną moją duszę,
Odnieś Bogu znów!

Karol Baliński.

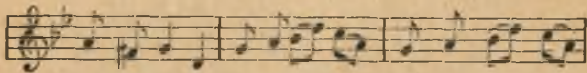


14. Pieśń wychodźców.

Z uczuciem.



Tęskno bra - cia rzu - cać ni-wy, Gdzie nam pły - nął



wiek szczęśliwy, Gdzie rodzi - na, nas wspo - mi - na,



Dro - gi każdy kwiat!

1. Tęskno bracia rzucać niwy,
Gdzie nam płynął wiek szczęśliwy,
Gdzie rodzina
Nas wspomina,
Drogi każdy kwiat!
2. Tęsknięj jeszcze na swęj ziemi
Rzucać swoich, nie ze swemi;
Iść na wieki
W kraj daleki,
Czekać lepszych lat.
3. Czekać myślą, duszą wrzącą,
Aż i ztamtąd nas odtrąca,
Lub z dzikimi
W spiekłęj ziemi
Każą toczyć bój.
4. A tym gościom, co obficie
Dla nich dali krew i życie,
Miast nagrody
Bez swęj szkody
Łez wyleją zdrój.
5. Gdzie my pójdziem, dla nas wszędzie
Droga cierniem słać się będzie;
Wichry, chmury
Rykną z góry
Nutę naszych dum.
6. Lecz gdy chmury się otworzą,
Błysną dla nas lepszą zorzą —
Z ich pościeli
Piorun strzeli
Wiecie, w jaki dom!

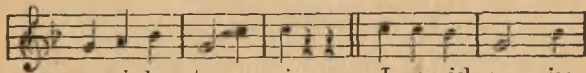


15. Wezmę ja skrzypki.

Rzewnie.

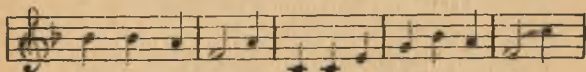


Wezmę ja skrzypki z zie - lo - nój li - pki, I ze stru -



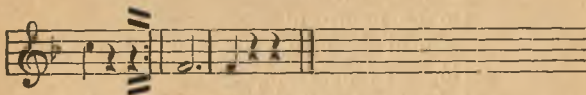
na - mi zło - te - mi I na nich gra - jąc,

1mo.



ludziom śpiewa - jąc, Bę - dę ja chodził po zie -

2do.



- mi zie - mi.

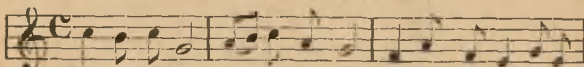
1. Wezmę ja skrzypki
Z zielonój lipki
I ze strunami złotemi;
I na nich grając,
Ludziom śpiewając,
Będę ja chodził po ziemi.

2. Z domu do domu,
Jak gdzie i komu
Będę ja przygrywał ładnie;
Albo żałośnie,
Albo radośnie,
Jak gdzie i komu wypadnie.
3. Bo gdy zobaczę,
Ze człowiek płacze,
I że łza wisi na rzęsie,
To mnie samemu
Nie wiedzieć czemu
Natychmiast serce się trzęsie.
4. Hej ty u zdroja
Dziewczyno moja,
Nie płacz, twój luby powraca;
Jedzie po błoni
Na siwym koniu
I chorągiewką obraca.
5. Hej, wy ojcowie,
Co po dąbrowie
Smutni do lasu ciągniecie;
Bóg was pokrzepi,
I będzie lepiej,
I szczęśliwymi będziecie!
6. Hej, dana, dana,
Skrzypko kochana,
Gdyby nie te twoje struny,
Jużbym ja sobie
Spoczywał w grobie
U téj mej lipki zielonój!

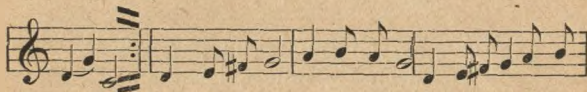
Lenartowicz.

16. Góral.

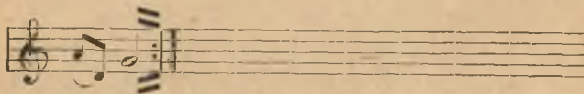
Wesoło.



Czerwo'ny pas za pa-sem broń, I to-pór, co błyska
We-so-ła myśl, swo-bodna dłoń, To strój, to ży-cie gó-



z da - la; Gdy świe-ży liść okry-je buk, I czarna góra zczernieje,
- ra - la; Niech dzwoni flet, niech ryczy róg, Odżyły nasze na -



- nie - je.
- dzie - je.

1. Czerwony pas za pasem broń,
I topór co błyska zdala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń,
To strój, to życie górala.

2. Gdy świeży liść okryje buk,
I czarna-góra zczernieje,
Niech dzwoni flet, niech ryczy róg,
Odżyły nasze nadzieje!

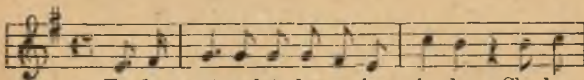
3. Pękł rzeki grzbiet, popłynął lód,
Czeremosz szumi po skale;
Nuż w dobry czas kędziory trzód,
Weseli kapcie górale.
4. Połonin step na szczytach gór,
Tam trawa w pas się podnosi,
Tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur,
Tam żaden pan ich nie kosi.
5. Dla naszych trzód tam paszy dość,
Tam niech się mnożą bogato,
Tam runom ich pozwólcie rość,
Tam idźcie na całe lato.
6. A gdy już mróz posrebrzy las,
Ładujcie ostrożne konie,
Wy z plonem swym witajcie nas,
My z czarką podamy dłonie.

J. Korzeniowski.



17. Arya.

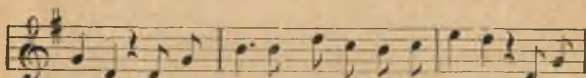
Wolno z uczuciem.



Ty - lem wytrwał, ty - le wy - cier - pia - łem, Chy - ba
Je - ślim płochym obra - ził za - pa - łem. Tę o -



z śmiercią bó - le się u - ko - ją; Za coś dla mnie tyle u - lu -
- bra - zę krwią o - kupię mo - ją;



- bio - na? Za com z twojem spotkał się spojrzeniem? Jednem

ritard.



wybrał z tylu dziewic grona, I ta cudzym przykuta pier -



- ścieniem.

1. Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba z śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapalełem,
Tę obrazę krwią okupię moją.
2. Za coś dla mnie tyle ulubiona,
Za com z twojem spotkał się wejrzeniem?
Jednem wybrał z tylu dziewcząt grona,
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

3. Przestań płakać, przestań szlochać,
Idźmy każdy w swoją drogę:
Ja cię wiecznie będę kochać,
Ale twoją być nie mogę!
4. Najpiękniejsza jak aniołek raju,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica!
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica!
5. Pocalunek jej, ach, nektar boski,
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski,
Harmonijnem ożywione brzmieniem.
6. Za coś dla mnie tyle ulubiona,
Za com z twojém spotkał się wejrzeniem?
Jednem wybrał z tylu dziewcząt grona:
I ta cudzym przykuta pierścieniem.

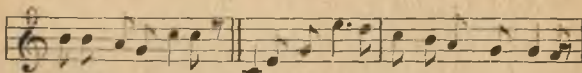
Mickiewicz.

18. Czarownica.

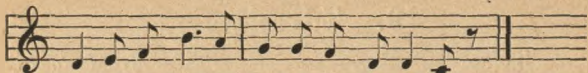
Wolno.



O, gdyby dzi-siaj istniały na ziemi Owych rycerskich



wieków sądy boże, Za-razbym ciebie postawił przed niemi



A mo - ich cierpień pomściłbym się mo-że.

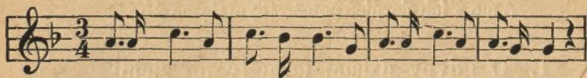
1. O gdyby dzisiaj istniały na ziemi
Owych rycerskich wieków sądy boże,
Zarazbym ciebie postawił przed niemi,
A moich cierpień pomściłbym się może.
2. Sędziowie, rzekłbym, niech was powab lica,
Ni łzy nie mamia, ani wiek jej młody;
Kaźcie stós wznosić, oto czarownica!
A te są moich oskarżeń powody:
3. Niegdyś me życie, jak ciche marzenie
Płynęło pośród pokoju i wiary;
Jeden jej uśmiech, jedno jej spojrzenie,
Pokój mój zniknął — i nie sąż to czary?
4. Dziś jakaś burza sroży się w mem łonie,
Jej obraz w myśli, a w sercu pożary,
Jej tylko szukam, za nią tylko gonię,
Nią tylko żyję — i nie sąż to czary?
5. Za nadto dumny, bym ziemską urodę
Uczcił westchnieniem — dla niej wszystkie dary
Całego życia oddałbym swobodę;
Sędziowie, jakże — i nie sąż to czary?
6. Lecz żebyś słusznej nie unikła kary,
Stuletnich sędziów trzebaby mi może;
I tych by jeszcze uwiodły twe czary —
Lepiej, że sądy nie istnieją boże!



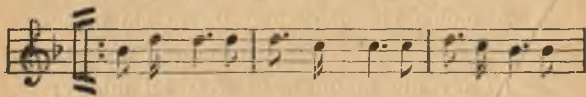
19. Zdradzona.

Wolno.

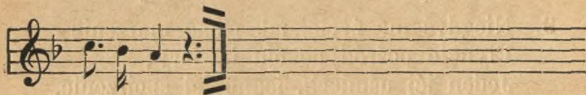
Mel. ludowa.



Księżyc w nocy W blasku mo-cy Pruje strefy górnych fal:



Ja pod drzewem Tęsknym śpiewem Głoszę ser-ca

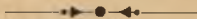


ciężki żal.

1. Księżyc w nocy
W blasku mocy
Pruje strefy górnych fal;
Ja pod drzewem
Tęsknym śpiewem
Głoszę serca ciężki żal.
2. Cóż ukoi,
Uspokoji
Boleść, która w duszy wre;
Serce pali
I krzysztali
Na mem licu gorzką łzę.

3. Jam zdradzona,
Porzucona
Przez kochanka z młodych lat;
Jam kochała,
Bom nie znała
Świata tego zgubnych zrad.

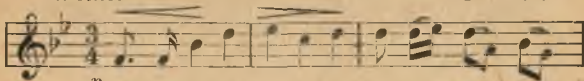
4. Z ich kolei,
Bez nadziei
W troskach pędzę życia dnie;
Lepsze chwile,
Tam w mogile
Może otrą z oka łzę.



20. Druciarz i dziewczyna.

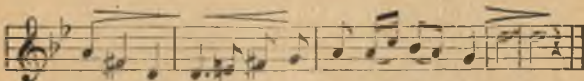
Wolno.

L. Noel.

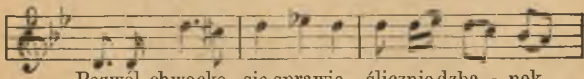


p

Hej dziewczyno ko-cha-na, cze-muś ta - ka



spła-ka-na, co się sta-ło, ro-zbi - łaś dzban mo-że?



Pozwól, chwacko się sprawię, ślicznie dzba - nek

ritard.



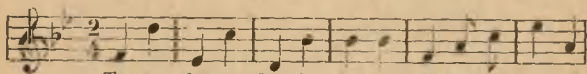
naprawię; Tyl-ko nie płacz, nie wdychaj niebo - że!

1. Hej, dziewczyno kochana!
Czemuś taka płakana?
Co się stało? — rozbiłaś dzban może?
Pozwól, chwacko się sprawię,
Ślicznie dzbanek naprawię,
Tylko nie płacz, nie wdychaj nieboże!
2. „Ja nie wdycham za dzbankiem,
Lecz za miłym mi Jankiem,
Co odjechał i długo się bawi.
Mnie tęsknota wciąż nęka,
Serce z bólu aż pęka,
Głowa cięży, a oko się łzawi!“
3. Druciarz smutnie spogląda
Już niczego nie żąda,
Ani pomni naprawy dzbanuszka.
Jeno pocznie żałować,
Że nie umie zdrutować
Pękniętego dziewczyny serduszka.

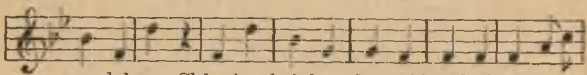
Jaskółka.

21. Schadzka.

Wesoło



Tam za la-sem dwo-je sta-ło, Chłopiec i dziewczę



na-dobne. Chłopiec chciał ca-ło-wać śmiało dziewczę do



We-nus po-do-bne.

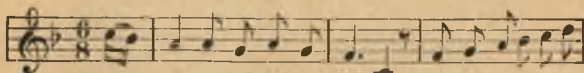
1. Tam za lasem dwoje stało:
Chłopiec i dziewczę nadobne;
Chłopiec chciał całować śmiało
Dziewczę do Wenus podobne.
2. Jam za brzozą stał ukryty,
Słuchając szeptów nie mało;
Moment był to wysmienity,
Bo się miłostek słuchało.
3. Chłopiec rzekł: „Zosinku moja,
Kochasz mię, więc mi buzi daj!
Niech mi wspólna wola twoja
Jednym całusem zdobi raj!”

4. Dziewczę na to: „Stachu dobry,
Zbyt żeś porywczy z buziakiem,
Źle ten czyni, kto zbyt szczodry
Z buzią, miłości oznakiem.
5. Jeszcze żeś mi nie dał słowa,
Nie poprzysiągłeś miłości;
Zrób to, ja wtenczas gotowa
Dać ci buzi w znacznej ilości.
6. Chłopiec klął, przysięgę schylił,
Dostał buziaka swęj drogięj;
Jam z za brzozy się wychylił —
Oni spostrzegli — hec w nogi!

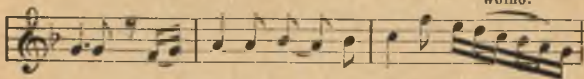


22. Rozpacz kochanki.

Wolno.



Za - pomnij o mnie ty - ra-nie, Kochaj już inną



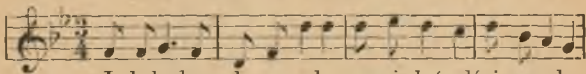
wie-ki, Mo - że w tym nę-dznym sta-nie, śmierć



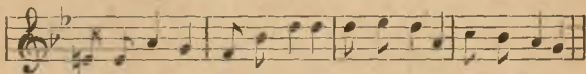
zamknie mo - je po-wie - ki.

1. Zapomnij o mnie tyranie,
Kochaj już inną na wieki;
Może w tym nędznym stanie
Śmierć zamknie moje powieki.
 2. Rzuciłeś, jak kwiat zerwany
Serce me, którem ci dała;
Nie będziesz już tak kochany,
Jakem ja ciebie kochała.
 3. Dopóki cię nie znałam,
Żał się w me serce nie wdzierał;
Nigdy łez w oczach nie miałam,
Ni duszy żal nie rozdzierał.
 4. Dziś wszystko się we mnie mieni,
Cierpieniem zaszła ma dusza,
A pamięć twych rysów cieni,
Wszystkie me zmysły porusza.
 5. Póki krew w żyłach popłynie,
Duch myślą będzie mą władać;
Kochać cię będę jedynie,
Choć cię nie będę posiadać.
 6. Może dla nowój ofiary
Dziś o mnie już zapomniałeś,
Ja ci nie życzę kary,
Zapomnij, że mnie kochałeś.
 7. Stwórcu nadziei i smutku,
Co patrzysz jawnie i skrycie,
Nie dałeś miłości skutku,
Skrócić racz biedne me życie.
-

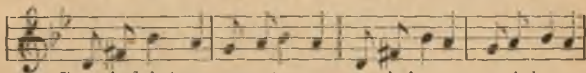
23. Czary.



I-dę łą-dem, płynę wo-dą, czy mi słońce lśni pogo-dą,



Czy pio-ru-ny z błyska-wicą, czy na niebie gwiazdy świecą,



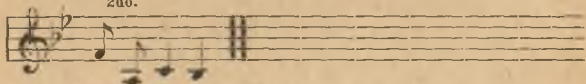
Czy mię dzień czy noc o-to-czy, czy mi jasno, czy mi ciemno

1mo.



Zawsze wszędzie tuż przedemną Takie piękne czarne oczy

2do.



czarne o-czy.

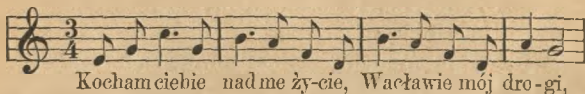
1. Idę łądem, płynę wodą,
Czy mi słońce lśni pogoda,
Czy pioruny z błyskawicą,
Czy na niebie gwiazdy świecą,

Czy mię dzień, czy noc otoczy,
Czy mi jasno, czy mi ciemno,
Zawsze wszędzie, tuż przedemną,
Takie piękne czarne oczy.

2. Piję miód i piołun piję,
Zrywam ciernie i lilie,
Sok wyciskam, lecz w napoju
Nie ma zdrowia ni spokoju.
Choć dokoła przestrzeń pusta,
Choć relikwię całuję,
Zawsze na mych ustach czuję
Koralowe drogie usta.

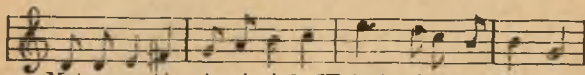
3. Istna bo też czarownica,
Świat zakłęła w swoje lica,
W swoje lica, w swoje oczy,
Już ich Pan Bóg nie odroczy.
Kędy patrzę, wszędzie ona,
Wszystko w jęj się zmienia postać,
Człowiek od tych czarów skona,
Lub z nią wiecznie musi zostać!

24. Arya.





A-le kochać dłu-żej skrycie, Nie mo-gę bez trwogi.



Matcem o tём nie mó-wi-ła, Wnieść może, żem pło-cha;



Tamyśł by ją zasmu-ci-ła, Bo mnie bardzo kocha.

1. Kocham ciebie nad me życie,
Wacławie mój drogi,
Ale kochać dłużej skrycie
Nie mogę bez trwogi.
Matcem o tём nie mówiła,
Wnieść może, żem płocha,
Ta myśl by ją zasmuciła,
Bo mnie bardzo kocha.
2. Więc pójdziemy do twęj matki,
Bóg to dobry sprawi,
I uściska swoje dziatki
I pobłogosławi.
Skończył... i poszli oboje,
Do Halczynéj chatki,
I tam Wacław prośby swoje
Znosił do matki.

3. Kocham Halinę serdecznie,
Jam jęj wzajem luby,
Pozwól, matko, niechaj wiecznie
Połączą nas śluby.

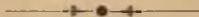
Ona mój skarb jest jedyny,
Me życie, me zdrowie,
Zapytaj, matko, Haliny,
A ona to powie.

4. Umilkł urodny młodzieniec,
Umilkła dziewica,
Ale wstydlivy rumieniec
Okraślił ich lica.

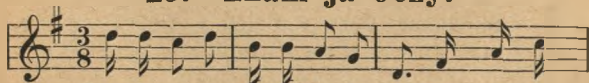
Matka na córkę spogląda,
On na nią nieznacznie,
Wreszcie doszła czego żąda,
I tak mówić zacznie:

5. Dola wasza moja dola,
Halino — Wacławie,
Niech się dzieje Boska wola,
Ja was błogosławię.

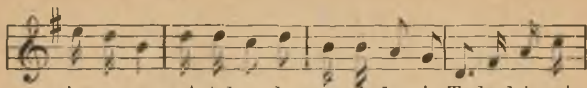
Niech się dzieje wola matki
Ja was błogosławię,
Lube, miłe moje dziatki,
Halino — Wacławie.



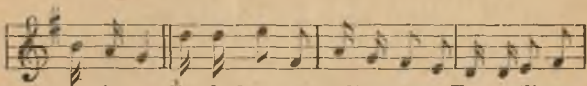
25. Znam ja oczy.



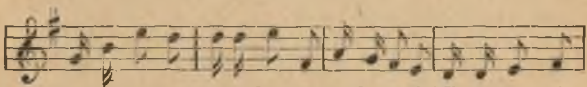
Znam ja oczy, co błyska - ja jak dwie gwiazdki



w ciemną noc; A tak pa-lą prze-ni - ka - ją, Ta-ką dziwną!



ma - ją moc, Zegdy kto raz tylko zoczy Te prześliczne



czarne o-czy, ca-łą du-szą w nich utonie Nie za-po-mni



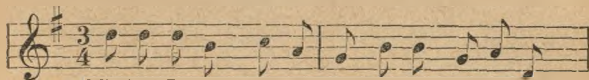
już ich, o nie!

1. Znam ja oczy, co błyskają,
Jak dwie gwiazdki w ciemną noc;
A tak palą, przenikają,
Taką dziwną mają moc,
Ze gdy kto raz tylko zoczy
Te prześliczne czarne oczy,
Całą duszą w nich utonie,
Nie zapomni już ich, o nie!
2. Lecz znam jeszcze oczy inne,
Jako lazur nieba w dzień,
A tak łzawe, tak niewinne,
Tak je smutku mroczy cień,

Że gdy spojrzą te oczęta,
Taka siła przejmie, spęta,
Że przez całe życie twoje
Chciałbyś patrzeć w tych ocz dwoje.

3. O tych oczkach ja myślałem
I marzyłem wśród mych snów;
Czarne oczy raz wybrałem,
To niebieskie oczy znów,
Lecz gdy smutnych oczu dwoje
Raz spojrzęło w oczy moje,
I łza spadła z ich powieki,
Jam je wybrał już na wieki!

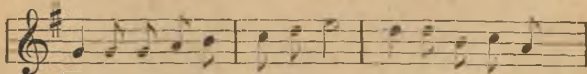
26. Staropolskie zaloty.



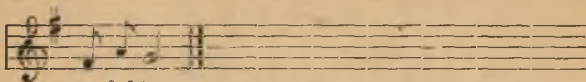
Niechaj Je-zus Chrystus bę-dzie pochwa-lo-ny,



Z ser-cem go-re-ją-cem przy-by-wam w te stro-ny,



Jak do-kuczli-we in-se-cta, ser-ce o-pa-dły



a - fe - kta.

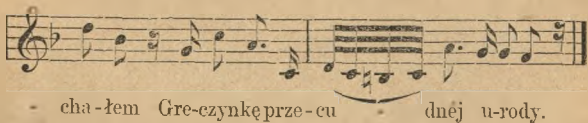
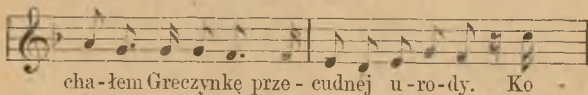
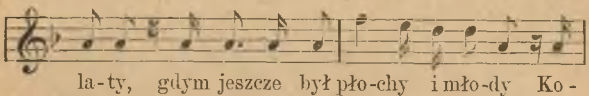
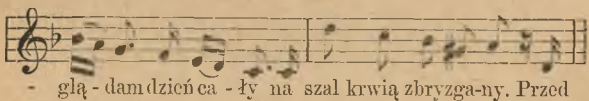
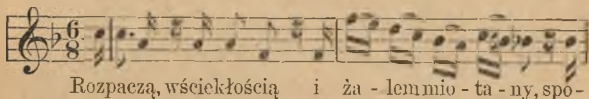
1. Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony!
Z sercem gorejącem przybywam w te strony.
Jak dokuczliwe insekta
Serce opadły afekta.
2. Powiedzcie mi, proszę, Aśčko miłościwa,
Czyli nie na próżno konkurent przybywa,
By ukochanej niewieście
Wiernym pozostać nareszcie.
3. Powiedz, czy nie próżno serce moje płonie,
Czy nie próżno męczę skarogniade konie;
By niegodziwa rekuza
Sercu nie dała arbuza.
4. Powiedzcie mi, proszę, szczerym dokumentem,
Czyli być ja mogę waszym konkurentem?
Niech sobie czasu nie mudzę
I moich koni nie trudzę.
5. Jeśli Waść żałujesz skarogniadych koni,
Afekt mój ku Waści nigdy się nie skłoni.
Niech konie stoją w stajence,
Ja sobie Waści nie nęcę.
6. Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony,
Z wielką konfuzyą opuszczam te strony;
Więcej do Aśki nie wrócę,
Gdzieindziej afekt obrócę.

7. Jednakże dla tego nie bądź Waść tak szybki,
Po co w obcym stawie szukać sobie rybki?
Gdy rybka w matnię złapana,
Czeka przysięgi Waćpana.
8. Niechajże odpoczną konie skarogniade,
Sama własną ręką siana im nakładę.
Jedna im męka zagraża, —
Zaciągnąć nas do ołtarza.
9. Mościa dobrodziejko, najmiłsza jagódko,
Męczyła nas srodze męka twoja krótka.
Więc się do nówek twych ścielę,
Za tydzień nasze wesele.
10. Mości dobrodzieju, nie bądź Waść tak dumny,
Musisz mi poprzysiądz wierność aż do trumny,
I posłuszeństwo bez granic,
Inaczej związek nasz na nic.
11. I to ma Waść wiedzieć, nie mówiąc nikomu,
Że ja zawsze panią będę w swoim domu.
I trzeba Waści też wiedzieć,
Że będziesz w pantoflu siedzieć.
12. Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony,
Od powietrza, ognia i od takiej żony
Wybawże mię, Jezu Chryste,
Toż to horendum jest czyste.
13. A gdzież się to Aśćka tego nauczyła,
Żeby żona męża za nos tak wodziła?
I pantoflem go straszyła, —
Nic z tego, jagódko miła!

14. Szukaj sobie męża, aż taki się zdarzy,
Któremu w pantoflu tak będzie do twarzy;
Ja słysząc takie androny,
Gdzieindziej poszukam żony!

27. Szal czarny.

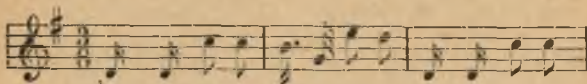
Wolno.



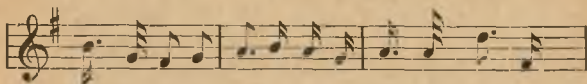
1. Rozpaczą, wściekłością i żalem miotany,
Spoglądam dzień cały na szal krwią zbryzgany.
Przed laty, gdym jeszcze był płochy i młody,
Kochałem Greczynkę precudnej urody.
 2. Nadobna dziewica łudziła mnie wzajem,
Lecz krótko, ach krótko świat był dla mnie rajem.
Sprosiłem swych braci na ucztę wspaniałą,
U drzwi mych podły żyd zapukał nieśmiało.
 3. U ciebie, rzekł, goście bawią się wesoło,
Greczynka z kim innym pieszczoty swe dzieli.
Jak wściekły mą kiesę rzuciłem pod nogi,
Mój arab za chwilę był gotów do drogi.
 4. Jak piorun pobiegłem w wzajemne ustronie,
Wiatr szumiał z daleka, jam żal tłumił w łonie.
Zaledwie jęj progi ujrzałem z daleka,
Krwią serce nabiegło, łzą tryska powieka.
 5. Jak piorun, jak wichur leciałem przez błonie,
Ormianin Greczynkę piastował na łonie.
Łza w oczach zabłysła, miecz zadrzał..., uderzył,
Za chwilę, za krótką Ormianin już nie żył.
 6. Z rozkoszą patrzałem, jak drżąca i blada,
Dłoń wznosząc ze łzami do nóg mi upada.
Pamiętam błagania, łez strumień i jęki,
Zginęli oboje, i miłość i wdzięki.
 7. Z radością szal czarny zerwałem z jęj skroni,
I krew z niej ciekącą otarłem z męj broni,
Niewolnik mój ledwie mgła wieczorna wstała,
W głębinę Dunaju powrzucił ich ciała.
-

28. Niewierna.

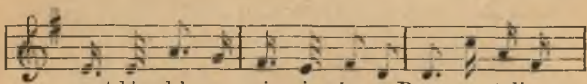
Mazurek.



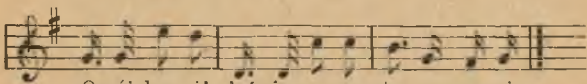
Żem dziewczy-na, jak ma-li-na, Ka-żdy mó-wi



mi chłopczy-na, A-le ja się przy-znam szcze-rze,



wszyst-kim chłopcom nie nie wie-rzę, Rzec mu tylko:



Omój dro-gi! żeń się ze mną, to on w no-gi.

1. Żem dziewczyna jak malina,
Každy mówi mi chłopczyna,
Ale ja się przyznam szczerze,
Wszystkim chłopcom nie nie wierzę.
Rzec mu tylko: o mój drogi,
Żeń się ze mną, to on w nogi.
2. Teraz taki świat, mój panie,
Biedna męża nie dostanie,

Więc i nam się może godzić,
Równie chłopców za nos wodzić.
Pójdź chłopczyno, pójdź mój drogi,
A gdy przyjdzie, to ja w nogi.

3. Dawniej żenili się z cnotą,
Przenosili wdzięk nad złoto,
Dzisiaj każdy chłopiec czuły,
Wzdycha tylko do szkatuły,
Pójdź mój chłopcze,żeń się drogi
Z mą szkatułą, a ja w nogi.



29. Luba Floreiu.

Mazurek.



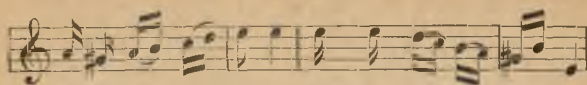
Lu-ba Flor-ciu daj bu - zia - ka, Ja ci za to
Nie dróż się tak, nie bądź ta - ka, Ja się na tych

1mo.

2do.



ser-ce dam, Po co te gry - ma - sy,
figlach znam.



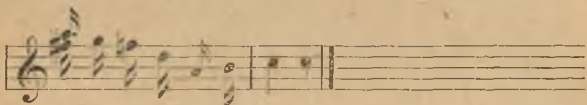
to tyl-ko u - danie, Wszak w dzisiej-sze cza - sy



chłopey nie są ta-nie. Lu-ba Florciu daj bu - zia - ka,



ja ci za to ser-ce dam; Nie dróż się tak, nie bądź ta - ka,



ja się na tych figlach znam!

1. Luba Florciu, daj buziaka,
Ja ci za to serce dam;
Nie dróż że się, nie bądź taka.
Ja się na tych figlach znam!
Po co te grymasy?
To tylko udanie;
Wszak w dzisiejsze czasy
Chłopey nie są tanie!
2. W tém spojrzeniu, Florciu droga,
Leży dla mnie błogi raj;
Ach okrutna, ach przez Boga
Twój pokonać upór daj!

Po co te grymasy?
To tylko udanie;
Wszak w dzisiejsze czasy
Chłopcy nie są tanie!

3. O tak, dobrze, wyśmienicie,
Brawo, nikt nie widział nas!
Dziękuję ci, moje życie,
I daj buzi jeszcze raz!
 W licach twych zakwita
 Kraśnej róży łono;
 W oczach niebo świta,
 W niem dwie gwiazdki płoną!

4. Nic się złego nie zrobiło,
Żeś raczyła ustek dać;
Wszak obojga nam tak miło
Ten kochania dowód brać!
 Gdy serce przyjmować
 Pierwszy raz zaczyna,
 Ach, wtenczas całować
 Rozkosz to jedyna!

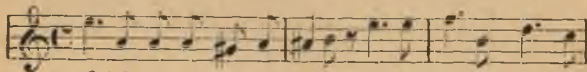
5. O tak, dobrze, wyśmienicie,
Brawo, nikt nie widział nas!
Dziękuję ci, moje życie,
I daj jeszcze buzi raz!
 Gdy serce przyjmować
 Pierwszy raz zaczyna,
 Ach, wtenczas całować
 Rozkosz to jedyna!

6. Miodem płyną słówka twoje,
W uściśnieniu widzę coś,
Co zachwyca oczy moje,
I przenika serce wskroś.
W licach twych zakwita
Kraśnej róży łono,
W oczach niebo świta,
W niem dwie gwiazdki płoną!

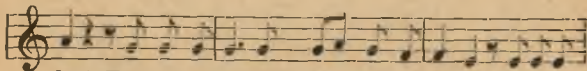
30. Arya

(z komedyoopery: „Biedny rybak.“)

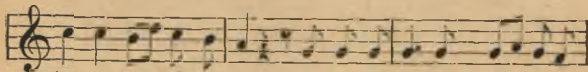
Wolno.



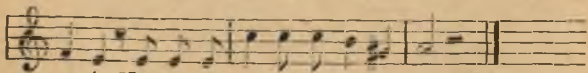
O jak smutne przeznaczenie. Jak okrutny jest mój



los! Trać kochankę, szczęścia marzenia, Najsroższy



w życiu poniosłem cios. Trać kochankę, szczęścia ma-

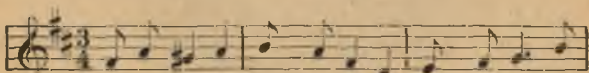


- rzenie. Najsroższy w życiu poniosłem cios!

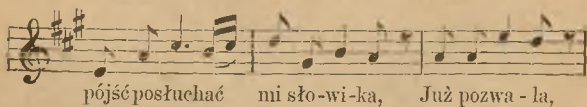
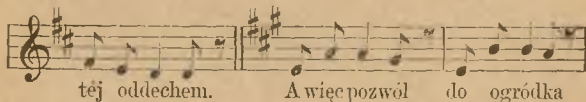
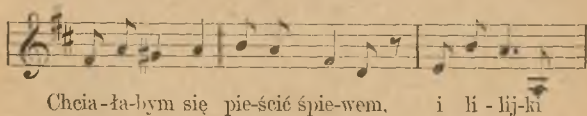
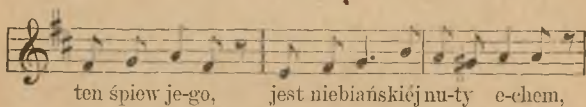
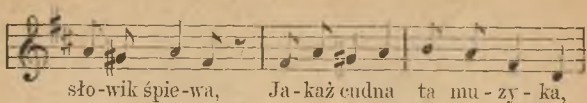
1. O, jak smutne przeznaczenie,
Jak okrutny jest mój los!
Tracąc kochankę, szczęścia marzenie,
Najśroźszy w życiu poniosłem cios.
2. Kochaliśmy się wzajemnie
Od najmłodszych naszych lat;
Ona swe szczęście widziała we mnie,
A ja w jej szczęściu cały świat.
3. Teraz, gdy miłość ze mną zrywa,
Próżno w mej stałości trwam;
Niech ona z lubym żyje szczęśliwa,
A ja niech cierpię, umieram!
4. O jak przykro żyć na świecie
Temu, co się biednym rodzi;
Nie dość, że go bieda gniecie,
Jeszcze sprzeczny los mu szkodzi.
5. Wszystko złe jest przeciw niemu,
W tym świecie pełnym zepsucia;
Nie wolno nawet biednemu
Szlachetnego mieć uczucia!

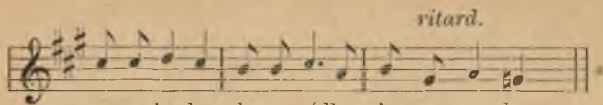


31. Śpiew słowika.



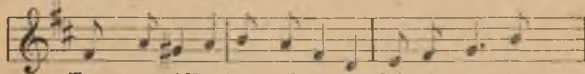
Sły-szysz ma-mo? jak prze-cudnie, tam w o-gró-dku



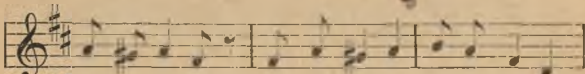


a panien-ka do o-gródka się wy-my - ka.

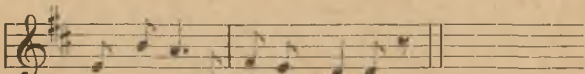
a tempo.



Tam w o-gródku, tam w al-tance, gdzie pta-szę - ta



sze-pty wio-da, Cze - kał sło-wik, co ca - ło-wał,



Dzi-wny sło-wik z wą-sem z bro-dą!

1. Słyszysz, mamó, jak prześlicznie tam w ogródku
[słówik śpiewa?
Jakaż cudna ta muzyka! ton się z tonem cudnie
[zlewa.
Ach, mameczko, ten śpiew jego jest niebiański
[nuty echem,
Chciałabym się pieścić śpiewem i lilijki téj
[oddechem.
2. A więc pozwól do ogródka pójść posłuchać mi
[słowika.
Już pozwala, a panienka do ogródka się wymyka.

Tam w ogródku, tam w altance, gdzie ptaszęta
[szeptu wiódą,
Siedział słowik, co całował, dziwny słowik —
[z wąsem, z brodą!

32. Przeznaczenie.

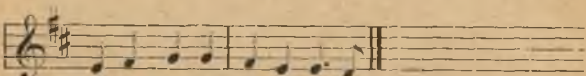
Nie za wolno.



Wiecznie cierpieć i łzy ro-nić, Ści-gać mar-twych



martwe cie-nia, A ich ni-gdy nie do-go-nić,



To jest mo-je przezna-cze-nie!

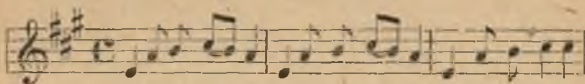
1. Wiecznie cierpieć i łzy ronić,
Ści-gać martwych martwe cienie,
A ich nigdy nie dogonić,
To jest moje przeznaczenie!
2. Kochać ziemskiego anioła,
Widzieć, że to czeze złudzenie,
Że nas nie złączyć nie zdoła,
To jest moje przeznaczenie!

3. Śmierci! skróć dnie nieszczęśliwe,
Weź mię z sobą w grobu cienie,
Niech się raz już to straszliwe
Skończy moje przeznaczenie!

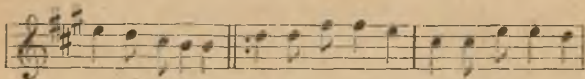


33. Do księżycyca.

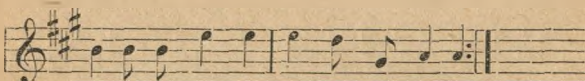
Wolno.



Księ-życu, bla - de twoje promie - nia błyszczą nadzieją



przyszłej pogody, Przez gęstych dębów stu - le - tne cie - nia



widzia-łem przyszłość i wiek mój mło - dy!

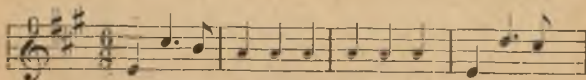
1. Księżycu! blade twoje promienia
Błyszczą nadzieją przyszłej pogody;
Przez gęstych dębów stuletnie cienia
Widziałem przyszłość i wiek mój młody!

2. Minie lat kilka, a z czasów zmianą
Zaginie pamięć, żem istniał kiedy,
I ma mogiła będzie zorana,
Choć ty księżycu odwiedź mię wtedy!



34. Panienki wierne są.

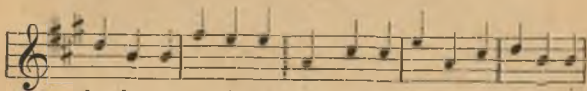
Zwawo.



Panien-ki wier-ne są, wierne są, Je-dne-go



kochać chcą, kochać chcą, Lecz gdy ten i ów zuch,



ko-cha-ją o-bydwóch, Lecz gdy ten i ów zuch, kochają



o-bydwóch! Panienki co? Wszak prawda to!

1. Panienki wierne są,
Jednego kochać chcą,
Lecz gdy ten i ów zuch,
Kochają obydwóch.
Panienki co?
Wszak prawda to!
2. Mężatka inaczej
Te rzeczy tłumaczy;
Gdy serce pomieści,
To kocha i dwieście.
Mężatki co?
Wszak prawda to!
3. Dewotka klasztorna,
Pobożna, pokorna,
Gdy wyjdzie za mury,
Wycina mazury.
Dewotki co?
Wszak prawda to!
4. Kawaler choć stary,
Ma swoje przywary.
Gospościa gdy młoda,
To mu się podoba.
Oj, stary co?
Wszak prawda to!



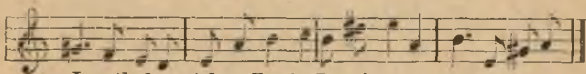
35. Moja Zosia.

Wolno, żałośnie.

L. Noel.



Hej, o ro-sie, srebrnej rosie Gnałem wolki na dąbrowę,



I spotkałem piękną Zo-się I spojrzałem w oczki płowe.

1. Hej o rosie, srebrnej rosie
Gnałem wolki na dąbrowę,
I spotkałem piękną Zosię,
I spojrzałem w oczki płowe.
2. Oczki płowe chłopcy lubią,
Usta małe więcej jeszcze;
Jednak po mnie chodzą dreszcze,
Oj te oczki, te mnie gubią.
3. Hej o rosie, srebrnej rosie
Gnam ja wolki na dąbrowę
I zawodzę o mym losie,
A na myśli oczki płowe.
4. Cienkie płótno Zosia bieli
Tam u stawu, u drożyny,
I spogląda na mnie śmielój —
W miesiąc nasze zrękowiny.

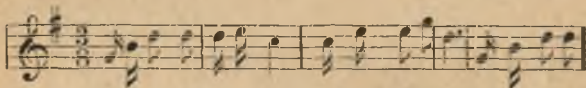
5. Hej o rosie, srebrnej rosie
Pędzę wolki na dąbrowę,
Opuściłem na dół głowę —
Śmierć zabrała moją Zosię.

M. Z.

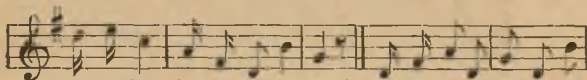


36. Cego więcej chcesz?

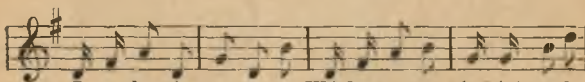
Mazurek.



Gdy cię ujrzę dzieucho W świętym kościele, Rad na ciebie,



spo-glą-dam choć ma-ło wie-le. Chciałbym ciebie po-wi-tać



I o zdrowie za-py-tać, W jakim o-sta - jes, dzie-ucho



W jakiem o-sta - jesz!

1.

Gdy cię ujrzę, dzieucho,
W świętym kościele,
Rad na ciebie spoglądam.
Choć mało wiele;
Chciałbym ciebie powitać
I o zdrowie zapytać,
W jakim ostajes, dzieucho,
W jakim ostajes.

2.

Gdy wychodzisz z kościoła,
Uciekas bokiem,
Ja za tobą podążam
Serokim krokiem.
Cym to chłopak niemłody,
Cy to ni mam urody,
Cego więcej chcesz, dzieucho,
Cego więcej chcesz?

3.

Mam kozicek u pasa
Bity ówiekami,
I buty wysmarowane
Z podkówkami.
Wiechcie świeżepowkładałem,
Żeby ci się podobałem,
Mom ci i wąsik, dzieucho,
Cego więcej chcesz?

4.

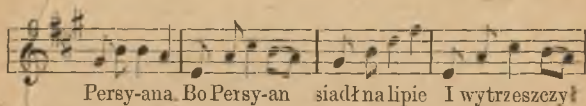
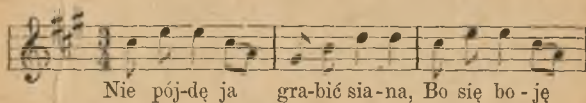
Mam capekę z barankiem,
Pasik siatkowy;
Gros w kieszeni na piwo
Zawse gotowy.
Cym to jaki kalika,
Cym to jaki niedojda?
Cego więcej chcesz, dzieucho,
Cego więcej chcesz?

5.

Ej, zobacys dzieucho
Ze cię Bóg skarze,
Ze ty ze mną psiajucho
Nie chcesz żyć w parze.
Na odpuszcie też byłem,
Pieścionek ci kupiłem
I z tobą tańcowałem,
Żeby ci się podobałem.
Cego więcej chcesz, dzieucho,
Cego więcej chcesz?



37. Spiewki wiejskie.

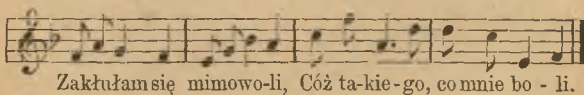
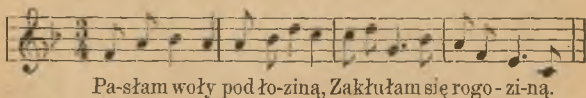


1.

Nie pójdę ja grabić siana,
Bo się boję Persyana;
Bo Persyan siadł na lipie,
I wytrzeszczył na mnie ślipie.

2.

Idzie woda między dęby,
Najmilejsza daj mi gęby;
Jabym gęby nie wzbraniała,
Byle matka nie wiedziała.



1.

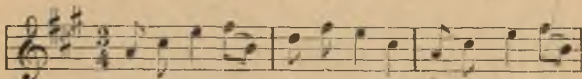
Pasłam woły pod łożyną,
Zakłułam się rogożyną,
Zakłułam się mimowoli,
Cóż takiego, co mnie boli.

2.

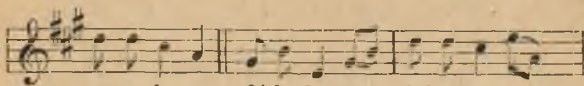
Da ta jedna, da ta druga,
Da ta trzecia oczkiem mruga,
Da ta czwarta szpilką kole,
Piąta kiwa ku stodole.

3.

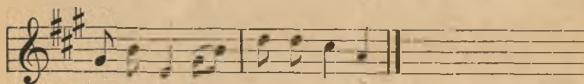
Da szósta się do mnie śmieje
Da siódma mi wódkę leje,
Ósma ciągnie do taneczka,
Hulaj, hulaj kochaneczka.



Oj roz-stapże się kamieniu, Rozstap się w czte-



ry po-ło-wy. Oj, bo le-psza jedna pan-na



A-ni-że - li czte-ry wdowy.

1.

Oj rozstapże się kamieniu,
Rozstap się w cztery połowy,
Oj bo lepsza jedna panna,
Anizeli cztery wdowy.

2.

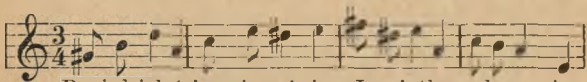
Bo u wdoby chleb gotowy,
Ale serce zakaliste,
A u panny chleba nie ma,
Ale za to serce czyste.

3.

Masz całować, pocałujże,
Masz żartować, pożartujże;
Nie namyślaj się czas długi,
Nie będziesz ty, będzie drugi.

4.

Ożenił się Zachariaczek,
Uciekła mu na chojaczek;
A patrzajże Zacharyaczku,
Twoja żona na chojaczku.



Powiedziałeś, że mnie weźmiesz, Jeno żytko z pola zerzniesz

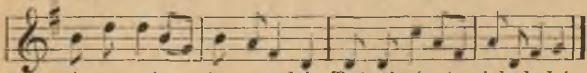


A tyś zerznął i powią-zał Mnieś siero-cie świat zawiązał

Powiedziałeś, że mnie weźmiesz,
Jeno żytko z pola zerzniesz,
A tyś zerznął i powiązał,
Mnieś sierocie świat zawiązał.



Tańco-wa-ła, nie umia-ła, Je-no no-gą zamiatała;



A ma-tusia ją po u-dzie: Tańcuj, córuś, jako ludzie.

1.

Tańcowała, nie umiała,
Jeno nogą zamiatała,

A matusia ją po udzie,
Tańcuj, córuś, jako ludzie.

2.

A tańcujże, a tańcujże,
Da ty moje tańcowadło;
A kięj tańcować nie umiesz,
Da tobyś se lepiej siadło.

3.

Na kościele kogut stoi,
A Kaśka w ogrodzie broi;
Oj ściska się, aż za wiele,
Chociaż to grzech przy kościele

4.

Oj że z góry woda bije,
Da i na dole maleje;
Oj płakała Kasia Jasia,
Da teraz się z niego śmieje.

5.

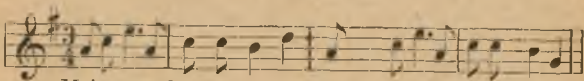
Mazowiecki zagraj lepiej,
Zasieję ci zagon rzepy,
Zasieję ci i półtora,
Zagrajże mi do wieczora.

6.

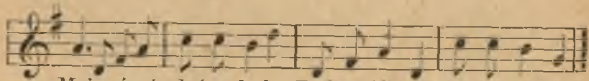
Prosili mnie, błagali mnie,
Jakem poszła, nie chcieli mnie;
Nie chcieli w tańcu obrócić,
Trza się będzie do dom wrócić.

7.

A u Maćka grają gracze,
A przed Maćkiem kozioł skacze
Asam Maciek z wielkim płaczem
Pędzi kozła harapaczem.



Moja matuś był tu Maciek, chciał w donicy wiercieć maczek.



Moja córuś, dać mu było, Dyc by jej nam nie u-by-ło.

1.

Moja matuś, był tu Maciek,
Chciał w donicy wiercieć maczek.
Moja córuś, dać mu było,
Dyc by jej nam nie ubyło.

2.

Za chłopą się napierała,
Chleba upiec nie umiała,
Pierwszy raz się pokusiła,
Na bochenek rozczyniła.

3.

I tak jej się pięknie zdarzył,
Ze pod skórą kotek łąził;
Zadarł ogona do góry,
Jeszcze nie dostał do skóry.

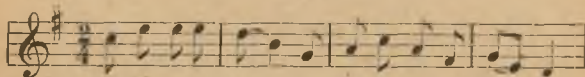
4.

A gdzież to ten stary Grzela,
Co nam grywał co niedziela?
Stary umarł, młody nastał,
Oj będzie nam smyczkiem
[chlastał.

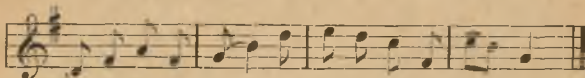
5.

-Tam za piecem, pod kożuszkciem,
Strugał cacko z jednem uszkiem;
Oj dla Boga, coś ty zrobił?
Iżes uszka nie dorobił.

38. Krakowiaki.



Z tamtej strony wo - dy sto - ichłopiec mło - dy,



Ze - bym go do - sta - ła po - ści - ła - bym sro - dy.

1.

Z tamtej strony wody
Stoi chłopiec młody,
Żebym go dostała,
Pościłabym srody.

2.

Pościłabym srody,
Pościłabym piątki,
Żebym go dostała
Na Zielone Świątki.

3.

A widzisz, dziewuło,
Ten kamień za wodą,
Jak on tu przypłył,
Ożenię się z tobą.

6.

Czarne oczki miała,
Czarnemi patrzała,
Czarnemi musiała,
Bo innych nie miała.

4.

Gdzieś ty, chłopcze, widział,
Żeby kamień pływał?
Kto cię o to prosił,
Żebyś u mnie bywał?

7.

Czarne oczy, czarne
To do siebie mają,
Ze się kochać każą,
I chętnie kochają.

5.

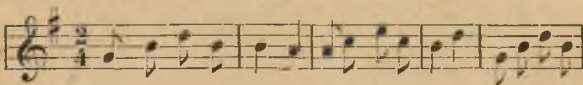
Kamień na kamieniu,
Pod kamieniem kamień,
A na tym kamieniu
Jeszcze jeden kamień.

8.

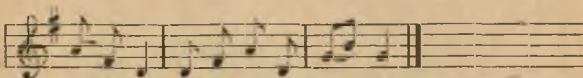
Z wszystkich mi najmiłsze
Niebieskie oczęta,
Gdy raz pokochają,
Miłość u nich święta.

9.

Poniedziałek, wtorek,
Środa, czwartek, piątek,
Dosyć krakowiaka
Będzie na początek.



Dwoch się o mnie sta-ra, Ale cóż mi z tego, Kiedy serce



mo - je Nie kocha ża-dne - go.

1.

Dwóch się o mnie stara,
Ale cóż mi z tego,
Kiedy serce moje
Nie kocha żadnego.

4.

Drugi nazbyt gruby,
Wygląda, jak w miechu,
Zmruża oczy, szydzi,
A sam godzien śmiechu.

2.

Pierwszy, jak szczep chudy,
I świta mu w głowie.
Nigdy prawie z sensem
Trzech mi słów nie powie.

5.

Niechże innej sobie
Szuka ten brzydota,
Mnie on ci nie kupi
Nawet beczką złota.

3.

Nie chcę go więc, nie chcę,
Próżno się rozczuła,
Choć by mi kazali
Tatus i matula.

6.

O ja chcę takiego,
Co serce rozumie,
Który swym spojrzeniem
Mówić sereu umie.

7.

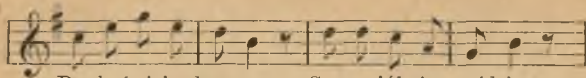
A choć z chłopcem takim
Wiele nie posiędę,
Bylem go kochała,
Już szczęśliwą będę.



No-we wam za-czy-nam Kra-kowia - ki śpie-wać,



A - le bardzo pro-szę na mnie się nie-gnie-wać.



Bo choć nieje-dne-mu Ser-ce żół-cią zajdzie,



Niech no je prze-czy-ta, A prawdę w nich znajdzie.

1.

Nowe wam zaczynam
Krakowiaki śpiewać,
Ale bardzo proszę,
Na mnie się nie gniewać.
Bo choć niejednemu
Serce żółcią zajdzie,
Niech no je przeczyta,
A prawdę w nich znajdzie.

2.

Teraźniejszej młodzi
Taka dziś przywara,
Ze woli nad książki —
Piwko i cygara.
Nad matematykę
Bawarek, wódeczkę,
W miejsce profesora
Wesołą dziewczeczkę.

3.

Teraźniejsi chłopcy,
Jako wietrzne młyny
Latają od jednej
Do drugiej dziewczyny.

I wszystkie kochają,
Jak motylki płoche,
Wszystkie uwielbiają,
Każdą choćby trochę.

4.

Teraźniejsza młodzież
Za grosz tylko chwyta;
Jeszcze serca nie ma,
Już o posag pyta.
Ta ładna, ta piękna,
Ta ma wdziek zupełny;
A ta już najmiłsza,
Co ma worek pełny.

5.

Trzy wioski dziedziczne,
Stokrotna intrata
Czynią pannę piękną.
Choć jak sierp garbata.
Choćby była brzydka,
Nie im to nie wadzi,
Bo ważny dukacik
Wszystko to zagładzi.

6.

O! pamiętaj o tem;
Ty polska młodzieży,
Ze w pracy, nauce
Wartość cżłeka leży.
Majątek nabyty
W karty, lub przy żonie,
Zwykle szybko tracą
Marnotrawne dłonie.

7.

Pamiętaj i o tem,
Ty polska młodzieży,
Ze w dzielności twojej
Przyszłość nasza leży.
Tęj dzielności szukaj
W pracy, oszczędności.
Dwie drogi te wiodą
Do niepodległości.

8.

Ale i dziewczęta
Tęż już dziś po trosze
Zaczynają stawiać
Po nad miłość grosze.
Ileż to się razy
Dziś na świecie staje,
Ze za marne złoto
Dziewczę serce daje.

9.

A ileż to takich
Dzisiaj dziewcząt mamy,
Które naśladować
Pragną wielkie damy,

Do kuchni nie wnijdą,
Bo one nie sługi,
Za to po francuzku
Paplą jak papugi.

10.

Niejednej panience
W myśli same fioki,
Mody, stroje, fraszki,
Świecidła i koki.
W tyle garb ustawi
I jak wielbłąd chodzi.
Choć się ludzie śmieją,
Ją to nie obchodzi.

11.

Niejedna dziewczeczka,
Często się to zdarzy,
Ze ładna, że schludna,
Lecz tylko na twarzy.
Z wierzchu modnie spięta,
Turniurę ułoży,
A z pończoszki pięta
Patrzy na świat boży.

12.

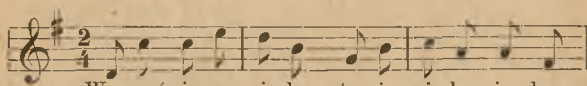
Dziś panienka często,
W płochości lub dumie
Rozsądku od blagi
Rozróżnić nie umie.
Fireyk byle gadał,
Jęj to nie utrudzi;
Słów poważnych kilka
Wnet panienkę znudzi.

13.

Oj, panie, panienki,
Złe wy się bawicie,
Wam to jest igraszką,
Nam chodzi o życie.
Jako Polki wielkie
Powołanie macie,
A wy z posłannictwem
Niebacznie igracie.

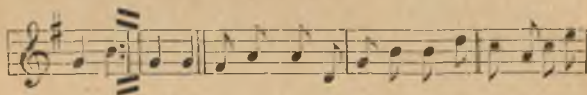
14.

Pamiętajcie, Polki:
Za wszystkie klejnoty
Starczą dla was wzniosłe,
Staropolskie enoty!
Niechaj blask fałszywy
Świata Was nie mami,
A będziecie kraju
Godnemi córami.

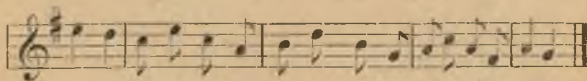


Wezmę świe-cę i la - tarnię i głów-nię z ko -
Pój-dę szu-kać, czy jest w świecie pocze - wa dzie -

1mo. 2do.



- mi - na. Wezmę księżyc, wezmę gwiazdy, wezmę jasne
- wczy - na.



słońce, Mo-że znajdę w ja - kim chłopcu serce kocha-ją-cc.

1.

Wezmę świecę i latarnię
I głównię z komina,
Pójdziesz szukać, czy jest w świecie
Pocziwa dziewczyna.

Wezmę księżyc, wezmę gwiazdy,
Wezmę jasne słońce,
Może znajdę w którym chłopcu
Serce kochające.

2.

Toć szukałem i widziałem
I wiem teraz o tem,
Żenie najdziwniej
Kto nie brzęknie złotem.
Toć szukałam i świeciłam
I dojrzałam tego,
Że z nich każdy czule kocha,
Lecz siebie samego.

3.

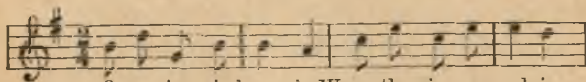
Już znalazłem najpocziwszą,
Znalazłem kochaną,
Piękną, cichą — ale w sklepie
Lalkę malowaną.
Już znalazłam choć jednego,
Znalazłam go przecie,
Piękny, dzielny, wojak młody
Na starym portrecie.

4.

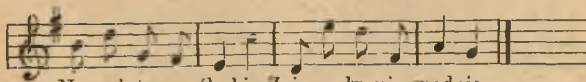
Niechaj lalka malowana
Tkliwsze zwróci oczy,
To z portretu może wojak
Na konika wskoczy.
Niechaj wojak malowany
Dosiedzie bachmata,
Może w lalce malowanej
Serce zakołata.

39. Przygoda.

(Krakowiak).



O - powiem ci, bra - cie, Wszystko wia - ro - godnie.



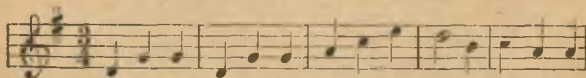
Na - zajutrz po ślu - bie Zgi - nę - ły mi spodnie.

1. Opowiem ci, bracie,
Wszystko wiarogodnie,
Nazajutrz po ślubie
Zginęły mi spodnie.
2. Nigdzie ich nie zgubił,
Przy łóżku leżały,
Nazajutrz sam nie wiem,
Gdzie mi się podziały.
3. A wtém jadą goście,
Ja na żonę krzyczę —
Ta się zrywa ze snu,
Daje mi spodnicę.
4. I tak sobie chodzę
W zawikłanej drodze,
Jéjmość wzięła spodnie,
Ja w spódnicy chodzę....

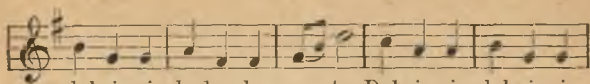


40. Służyłem u pana.

Wesolo.

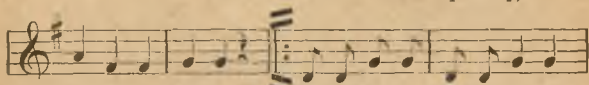


Słu-ży-łem u pa-na na pierwsze la-to, dał ci mi



dał ci mi ko-koszkę za to; Dał ci mi, dał ci mi

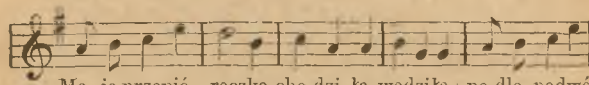
(powtarza się przy dalszych zwrotkach
stosownie do potrzeby).



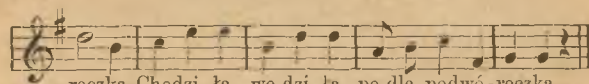
ko-koszkę za to. Mo-ja ku-ra, zło-to-pió-ra



po podwórzu cho-dzi-ła i kureczę-ta wodzi-ła;



Mo-ja przepió-reczka cho-dzi-ła, wodziła : po-dle podwó



reczka, Chodzi-ła, wo-dzi-ła po-dle podwó-reczka.

1.

Służyłem u pana na pierwsze lato,
Dał ci mi, dał ci mi kokoszkę za to.
A ta kura, złotopióra,
Po podwórzu chodziła
I kurczęta wodziła;
Moja przepióreczka chodziła, wodziła
Podle podwóreczka.

2.

Służyłem u pana na drugie lato,
Dał ci mi, dał ci mi kaczuszkę za to.
A ta kaczka, nieboraczka
Woła kwak!
Sypie jęj się z dzióbka mak;
A ta kura złotopióra,
Po podwórzu chodziła
I kurczęta wodziła.
Moja przepióreczka itd. (jak zwr. 1.)

3.

Służyłem u pana na trzecie lato,
Dał ci mi, dał ci mi gąsiątko za to.
A ta gęś nóżką trzęś,
A ta kaczka nieboraczka
Woła kwak!
Sypie jęj się z dzióbka mak;
A ta kura itd. (jak zwr. 2).

4.

Służyłem u pana na czwarte lato,
Dał ci mi, dał ci mi cielątko za to.
A to ciele głową mele,
A ta gęś nóżką trzęś,
A ta kaczka, nieboraczka
Woła kwak! itd. (jak zwr. 3).

5.

Służyłem u pana na piąte lato,
Dał ci mi, dał ci mi prosiątko za to.
A to prosię spisało się,
A to ciele głową mele,
A ta gęś nóżką trzęś itd. (jak zwr. 4)

6.

Służyłem u pana na szóste lato,
Dał ci mi, dał ci mi woleczaka za to.
A ten wół wpadł w dół,
Moje prosię spisało się,
Moje ciele itd. (jak zwr. 5).

7.

Służyłem u pana na siódme lato,
Dał ci mi, dał ci mi domeczek za to.
A ten domek z siedmiu słomek;
Mój wół wpadł w dół,
Moje prosię itd. (jak zwr. 6).

8.

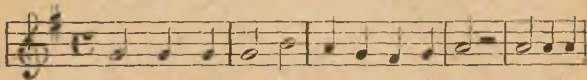
Służyłem u pana na ósme lato,
Dał ci mi, dał ci mi Anulkę za to.
Moja Anna ładna panna,
A mój domek z siedmiu słomek,
A mój wół wpadł w dół,
Moje prosię spisało się,
Moje ciele główką mele;
Moja gęś nóżką trzęś,
Moja kaczka, nieboraczka
Woła kwak!
Sypie jej się z dzióbka mak.
Moja kura, złotopióra
Po podwórzu chodziła
I kureczeta wodziła.
Moja przepióreczka chodziła, wodziła
Podle podwóreczka.

Uwaga. Na wzór ostatniej zwrotki układają się wszystkie poprzednie).

41. Když jsem já sloužil.

(Powyzsza piosnka po czesku).

Wolno.

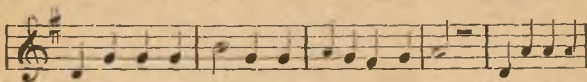


Když jsem já sloužil to první léto, vysloužil

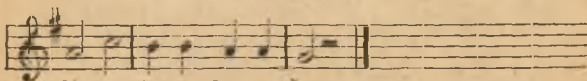
(powtarza się według potrzeby).



jsem si kuřátko za to.



A to kuře krákoře, chodí po dvoře, Má panenka



pláče, doma v komoře.

1.

Když jsem já sloužil to první léto,
Vysloužil jsem si kurátko za to.

A to kuře krákoře,
Chodí po dvoře,
Má panenka pláče
Doma v komoře.

2.

Když jsem já sloužil to druhé léto,
Vysloužil jsem si husičku za to.

A ta husa trávu kusa,
A to kuře krakore,
Chodí po dvoře,
Má panenka pláče
Doma v komoře.

3.

Když jsem já sloužil to třetí léto,
Vysloužil jsem si vepřika za to.

A ten vepř jako pepř,
A ta husa trávu kusa,
A to kuře krakore,
Chodí po dvoře.
Má panenka pláče
Doma w komoře.

4.

Když jsem já sloužil to čtvrté léto,
Vysloužil jsem si telátko za to.

A to tele hubou mele,
A ten vepř jako pepř,
A ta husa trávu kusa,
A to kuře krakore,
Chodí po dvoře,
Má panenka pláče
Doma v komoře.

5.

Když jsem já sloužil to páté léto,
Vysloužil jsem si kravičku za to.

A ta kráva mleko dává,
A to tele hubou mele,

A ten vepř jako pepř,
A ta husa travu kusa,
A to kuře krákoře,
Chodí po dvoře,
Má panenka pláče
Doma v komoře.

6.

Když jsem já sloužil to šesté léto,
Vysloužil jsem si volečka za to.

A ten vůl jako kůl,
A ta kráva mléko dává,
A to tele hubou mele,
A ten vepř jako pepř,
A ta husa travu kusa,
A to kuře krakore,
Chodí po dvoře;
Má panenka pláče
Doma v komoře.

7.

Když jsem já sloužil to sedmé léto,
Vysloužil jsem si děvčátko za to.

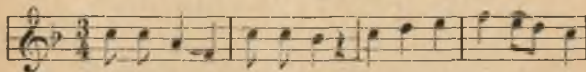
To děvčátko jak poupátko,
A ten vůl jako kůl,
A ta kráva mléko dává,
A to tele hubou mele,
A ten vepř jako pepř,
A ta husa travu kusa,
A to kuře krakore,
Chodí po dvoře;
Má panenka stěle
Postel w komoře.



42. Andulko mé dítě.

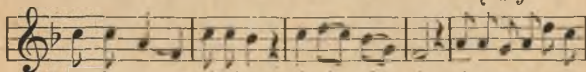
(Czeska píseň lidová).

Wolno.

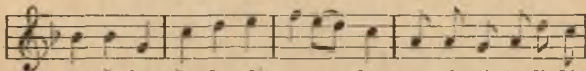


Andulko, mé dí - tě vy semně lí - bi - te,

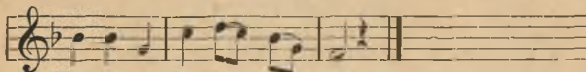
Prędzej.



Andulko, mé dí - te! já vás mám rád! Ani mi to lidi



ne pře - jou, že cho - dim za te - bou, a - ni mi to li - dí



ne pře - jou, že mám tě - rád.

1.

Andulko, mé dítě,
Vy se mně libíte,
Andulko, mé dítě,
Ja vás mám rád!
Ani mi to lidi nepřejou,
Že chodim za tebou,
Ani mi to lidi nepřejou,
Že mám tě rád.

2.

Vzdor na vzdor někomu
Do našeho domu,
Vzdor na vzdor někomu
Do našich vrat!
Rostou tam dvě růže,
Žadnej k nim ne může,
Žadnej je ne může
Pomilovat.

3.

Já nejsem žadnej pes,
Abych k vám oknem lez',
Já nejsem žadnej pes
Ani selma.
Kdybych já selma byl,
Já bych k vám ne chodil,
Já bych k vám ne chodil,
Přede všema.

4.

Me mile rodiče,
Co si to myslíte,
Me mile rodiče,
Co se vám zdá?
Vždyt já mohu děvče dostati..
Které má dukaty;
Vždyt já mohu děvče dostati,
Které je má.

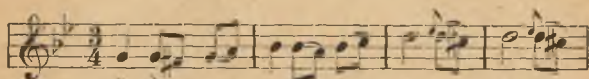
5.

Mladenci, co chcete
U mého děvčete,
Mladenci, co chcete
U mé panny?
Však az bude s tejden v neděli,
Pak se to vyjeví,
Však až bude s tejden v neděli,
Každý to zvi.

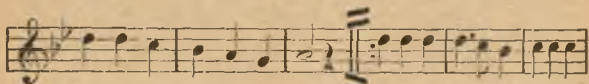
43. Čí jsou to koníčky?

(Česka písnka lidová).

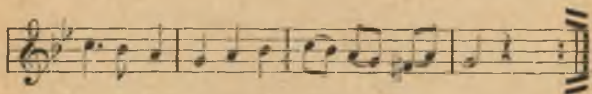
Miernie.



Čí jsou to ko-ní-čky, či jsou, či jsou



na tom na - šem ou-ho - ře? Oni se tam pasou, oni se



tam pasou od sa-mě - ho po - le - dne.

1.

Čí jsou to koníčky,
Na tom našem ouhoře?
Oni se tam pasou
Od sameho poledne.

2.

Kdybych já věděla,
Že jsou mého mileho,
Já bych je zahнала
Do jetele bílého.

3.

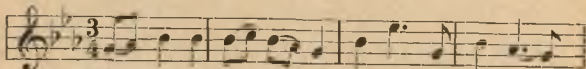
Kdybych já věděla,
Že jsou mého Jeníčka,
Já bych je zachnala
Do pěkného zelička.



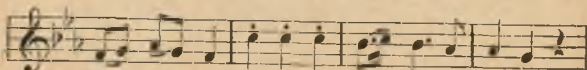
44. Když jsem šel k mej milej.

(Czeska píseň ludowa).

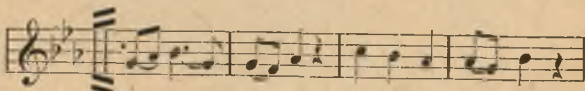
Wolno.



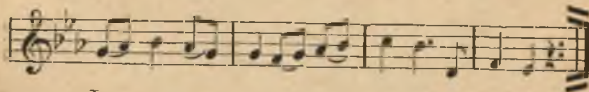
Když jsem šel k mej mi - lej, pes na mne vrč - el,



já mu dal kur-čič-ku, jen a-by ml-čel.



Ku - rač, ku - rač, kur-čičku tu máš,



Jen na mne nešte-kej, až půjdu od vás.

1.

Když jsem šel k mej milej,
Pes na mne vrčel,
Já mu dal kurcičku,
Jen aby mlčel.
Kuraž, kuraž,
Kurcičku tu máš,
Jen na mne ne štekej,
Až půjdu od vás.

2.

Přišel jsem k akynku,
Tiše jsem klepal,
Nešťastnej Kuražek
Hned na mne štěkal.
Kuraž! Kuraž!
Kurcičku tu máš,
Bud' jenom ztichounka,
Když já jsem u vás!

3.

Ma draha Lidunko!
Ach moje zlato!
A Kuraž: haf, haf, haf!
Nic ne dbal na to.
Kuraž, Kuraž!
Svědomy nemáš,
Sice bys neštěkal,
Když ja jsem u vás!

4.

Najednou pantata
Ze dveři vyšel.
Ja skokem ze dvora,
Kudy jsem přišel.

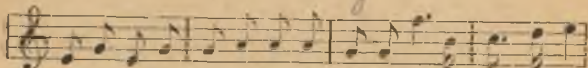
Kuraż! Kuraż!
To lasky neznáš,
Sic bys byl neštěkal,
Když jsem byl u vás.

45. Kozak.

Žywo.



I szumyt i hu-dyt drobnyj do - szczyk i-de,



A ktoż me-ne, mo-ło-du-ju, do domońku za-we-de?



A ktoż me-ne, mo-ło-du-ju, do do-mońku zawede?

(Tekst rusiński).

1.

I szumyt i hudyt
Drob nyj doszczyk ide,
A któz mene mołoduju
Do domońku zawede?

2.

Rozpóznał sia kozak
Na sołodkôm medu;
Hulaj, hulaj diwczynońko,
Do domu tia zawedu.

3.

Ne wedyż ty mene,
Oj proszu ja tebe;
Bude mene maty była,
Szczu ja lubiu tebe.

(W dosłownym przekładzie polskim).

1.

I szumi i hudzi
Drobnny deszczyk idzie:
A któż mnie młoda
Do domeczku zawiedzie?

2.

Rozpoznał się kozak
Na słodkim miodzie;
Hulaj, hulaj, dziewczynko,
Do domu cię zawiodę.

3.

Nie wiedźże ty mnie,
Oj proszę ja ciebie;
Będzie mnie matka biła,
Ze ja lubie ciebie.

46. Widkaz Handzi.*)

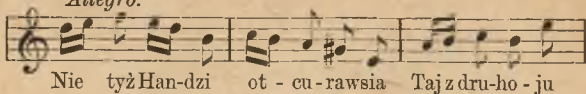
Andante.



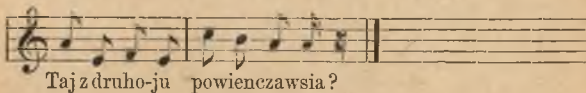
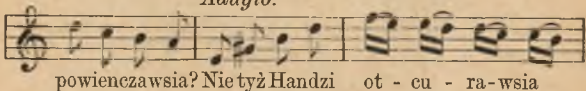
Te pe - ra - wra - ży synku, Za mno - ju sku - cza - jesz,
W lu - bywsia w cużu zinku Ko - ły swo - ju ma - jesz!

*) Piosnka ta napisana była zaraz po wyjściu „Handzi“
D. Bąkowskiego (patrz: „Lutnia,” tom IV, str. 12)

Allegro.



Adagio.



1. Tepera wraży synku
Za mnoju skuczajesz,
W lubywsia w cużu żinku
Koły swoju majesz!
Nie tyż Handzi otecurawsia,
Ty z druhoju powienczawsia?
2. Oj! dowho ja tużyła
Nim tebe zabuła,
Jak s... hołysała
Nim swataw Wakuła!
A ty Handzi otecurawsia,
Taj z druhoju powienczawsia!
3. Ni isty, ni spaty,
Tak serce skuczało,
Ni za porig z chaty,
Hlanuty nie dało!

A ty Handzi otecurawsia
Taj z druhoju powienczawsia!

4. Nie raz batko nałaje
Szczo ja tak duriu,
Czasto płeczi pokraje,
Aż po samu szyju!

A ty Handzi otecurawsia
Taj z druhoju powienczawsia!

5. A ja płaczu i płaczu,
Aż mokra komora,
Ani w karczmie poskaczu,
Taka w sercu hora!

A ty Handzi otecurawsia
Taj z druhoju powienczawsia!

6. A jak zyrkne na tebe,
To wsioho zabude,
Ni baczyt koło sebe,
Szczo śmiejutsia lude!

A ty Handzi otecurawsia,
Taj z druhoju powienczawsia!

7. Ty mene tylki duryw,
Ja tebe lubyla,
Ty i persze howoryw,
Szczo ja Ciacia myła!

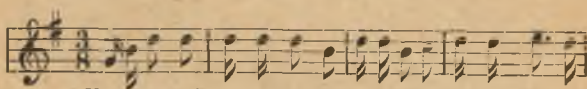
Pośla Ciaci otecurawsia
Taj z druhoju powienczawsia!

8. Het! odczypys od mene,
Bo skażu Wakuli,
Ty proklaty Semenie,
I dam pid nis duli!...
Szczo ty Handzi otecurawsia
Taj z druhoju powienczawsia!



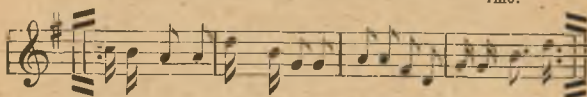
47. Niedziela wiejska.

Mazur.



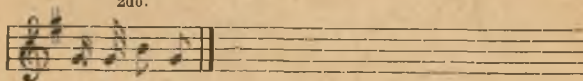
Na to Pan Bóg dał niedzielę, by po tygodniowym trudzie

1mo.



Przebywszy ra-nek w kościele Pohula-li sobie ludzie.

2do.



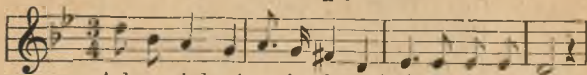
so-bie ludzie.

1. Na to Pan Bóg dał niedzielę,
By po tygodniowym trudzie,
Przebywszy ranek w kościele,
Pohulali sobie ludzie.

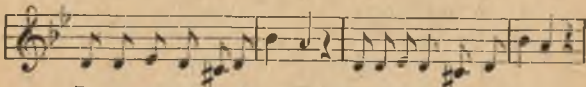
2. Dalej chłopcy i dziewczęta,
Gdy niedziela przyjdzie święta,
Bierzcie pary, łączcie koło,
Potańcujcie se wesoło.
3. A my starzy po za stołem
Do gawędy zasiędziewa,
I spełniając zdrowie kołem,
Na was patrzeć się będziewa.
4. Najprzód Janek, chłopców krasa,
Z swą Marysią długorzęsą,
Tak zamaśnie, huczno hasa,
Aż się szyby w karczmie trzęsą.
5. Za nim zaraz idą w ślady
Każda para sobie miła,
Bez przymusu, bez przesady,
Jak natura utworzyła.
6. Bądźcie zdrowe pańskie sale,
Szczerze wyznam, przyjaciele,
Nad wykwintne płasy, bale,
Wiejską przenoszę niedzielę.



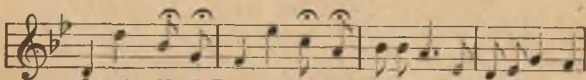
48. Trzy pytania.



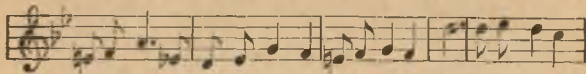
Ach, powiedz mi co jest ży-cie? Archanie-le mój?



Jest to mocne serca bi-cie, Łzawe oko, myśl wyso-ko,



O-ręż w dłoni, Laur na skro-ni, Bo to ta chwila radosna,



Bo to młodość, bo to wiosna, Ach i marzeń rój, Bo to młodość



bo to wiosna, Ach i ma-rzeń rój!

1. Ach, powiedz mi, co jest życie?

Archaniele mój!

Jest to mocne serca bicie,

Łzawe oko, myśl wysoko,

Oreż w dłoni, laur na skroni;

Bo to ta chwila radosna,

Bo to młodość, bo to wiosna,

Ach, i marzeń rój!

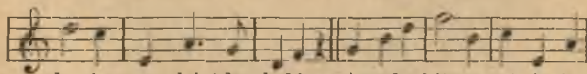
2. Co jest niebo, Archaniele?
Odpowiedź mi daj!
Jest to życie w arcydziele,
Co marzone, uiszczone,
Co kochane, otrzymane,
Bo to ta moja pieszczota,
Bo to miłość, bo to cnota,
Ach, i wolny kraj!
3. Czy powiedzieć, co jest piekło,
Dozwolił ci Bóg?
Jest to życie, co w kał ściekło,
Znak anioła starty z czoła,
Miłość stara, martwa wiara,
I cierpienia bez świętości,
Młode serce bez miłości,
I w ojczyźnie wróg!



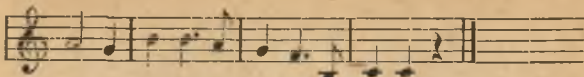
49. Krakus i cyganka.



Już dzień strudzone mru-ży pō-wie-ki, Umilknął



bo-jugwargdzieś da-le-ki, A po-le bitwy, co śmierć zo



- ra - ła Cmentarna ci-sza o-wia-ła.

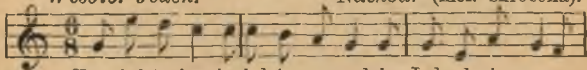
1. Już dzień strudzone mruży powieki,
Umilknął boju gwar gdzieś daleki,
A pole bitwy, co śmierć zorała,
Cmentarna cisza owiała.
2. Ale cóż jeszcze ciszę przerywa,
Czy anioł śmierci nie skończył żniwa?
Czy dziec zwycięzka zbierając łupy,
Obdziera rannych i trupy?
3. To opuszczony w dzikim ustroniu
Umiera krakus przy swoim koniu,
I twarz płonącą tuląc do ziemi,
Skarży się usta spiekłami:
4. „O Panie! ogień pierś moją pali,
Niech się nademną niebo użali;
Daj skończyć mękę, lub dla ochłody
Choć kroplę ześlej mi wody.
5. „Jam wiernie służył w Twoim zakonie,
Wszystko oddaję w jego obronie,
I krew serdeczną — i raj młodości,
Litości, Panie, — litości!“

6. Ledwie ostatnie wyjęknął słowo,
Budzi go jakiś szelest nad głową,
I biała postać jawi się w zmroku,
Jak anioł Boży w obłoku.
7. „Ktoś ty?“ — Ach cicho! jestem cyganka,
Czerpiąc ze źródła wodę do dzbanka,
Słyszałam skargę waszą i jęki,
I przyszłam ulżyć wam męki.
8. Pijcie, lecz cicho, bo tu jak katy
Czuchają w koło tatarskie czaty;
Gdyby spostrzegli, za litość moję
Zginęlibyśmy oboje.
9. Krakus pochwycił dzban w obie dłonie,
Ugasił ogień piekielny w łonie,
I łąką wdzięczności płacąc za leki,
Usnął spokojnie — na wieki.
10. Dziewczyna kornie zgięła kolana,
Zmówiła modły u zwłok młodziana,
A Bóg, co widział ten czyn dziewiczy,
Pewnie go w niebie policzy.

50. Nie wszyscy źli.

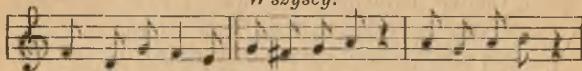
Wesoło. Jeden.

Nachbar (mel. skrócona).

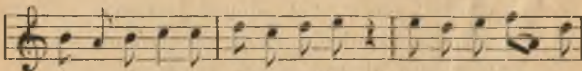


Cho-ciaż to ży-cie i-dzie po grudzie, Jednak nie wszyscy

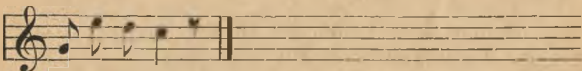
Wszyscy.



z nas źli są ludzie; Ten te-mu swat, ten temu brat,



A już dobre-mu to każdy rad! A już dobre - mu



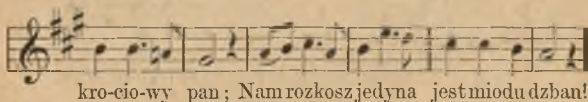
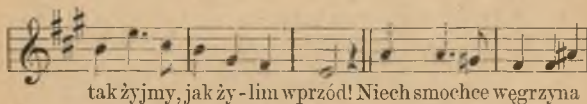
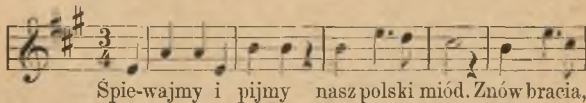
to każdy rad!

1. Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jednak nie wszyscy z nas źli są ludzie.
Ten temu swat, ten temu brat,
A już dobremu to każdy rad.
2. Wolę ja wolę żyć w małym kole,
Gdzie wszystko własne, choć niby ciasne;
Ten temu swat, ten temu brat,
A każdy kącik starczy za świat.
3. Co w świecie zziębło, co ordzewieje,
Tam się odświeża, tam się rozgrzeje,
Bo ten mi swat, bo ów mi brat,
Życie jak młodość, serce jak kwiat.
4. A gdy znów człowiek siły nabierze,
I w świat się rzuca, to w dobrą wierze.
Każdy mu swat, każdy mu brat,
I wszystkim boży jest jego świat!

W. Pol.

51. Pieśń przy miodzie.

Wesoło.



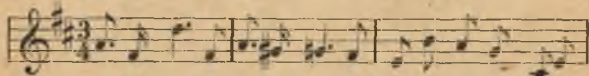
1. Śpiewajmy i pijmy nasz polski miód!
Znów, bracia, tak żyjemy jak żyliśmy wprzód;
Niech smochce węgrzyna krociovoy pan,
Nam rozkosz jedyna jest miodu dzban!
2. Z maciecy, szkarłatu pił wino Rzym
Nadęty, że świata sam dawał prym;
Polak nie zbytował, miód tylko pił,
A z kim się spróbował, każdego zbił.
3. Miał Polak znaczenie, ton pewny wiódł,
Gdy jadł pieczenie, swój pijał miód;
Lecz gdy się ze strony zły zbytek wkradł,
Wszedł gość nieproszony, gmach wielki padł.



51. Pieśń towarzyska.

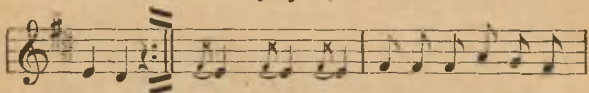
(Polonez).

Wesoło. Jeden.

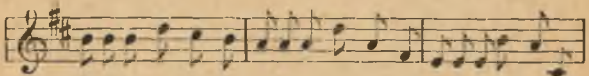


Wyrzuć chłopcze czapkę w górę, po-za-rzu-caj w tył wy-
Spę-dzisz z czo-ła smutku chmurę, gdy doznasz ko-biet pie-

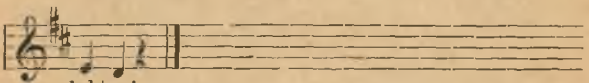
Wszyscy.



- lo-ty. Szrum, szrum, szrum, łyktus be-ne -dyktus,
- szczo-ty.



benedyktus łyktus, benedyktus łyktus benedyktus łyktus



łyktus!

1. Wyrzuć, chłopcze, czapkę w górę,
Pozarzucaj w tył wyloty,
Spędzisz z czoła smutku chmurę,
Gdy doznasz kobiet pieszczoty.

Szrum, szrum, szrum, łyktus benedyktus,
Benedyktus łyktus, łyktus.

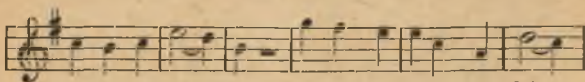
2. Kto chce życie swe umilić,
Niechaj swój puchar podwoi;
Nie żal tęgi haust wychylić
Na zdrowie pięknej dziewoi.
Szrum, szrum, szrum itd.
3. Serce kobiet cnót siedliskiem,
A gdzie dlań szacunek gaśnie,
Tam cnota tylko igrzyskiem,
Niech taki kraj piorun trzaśnie.
Szrum, szrum, szrum itd.



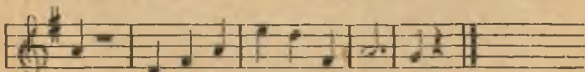
52. Do nadziei.



Na-dzie-jo, zawsześ mi mi - ła, Tyś ży-cia



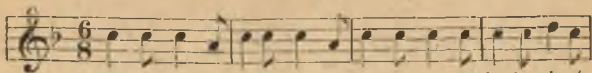
me-go ozdo - bą. Ty-leś mnie razy zdra - dzi -



- ła, Ja jednak od-dycham to - bą.

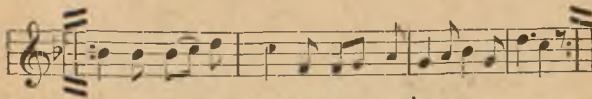
1. Nadziejo, zawsześ mi miła,
Tyś życia mego ozdoba;
Tyleś mię razy zdradziła,
Ja jednak oddycham tobą.
2. Już nam się przeszłość nie wróci,
A czas czémprędzej pospieszy;
Choć mię co w życiu zasmuci,
Nadzieja jednak pocieszy.
3. Szczęśliwy, kto się spodziewa —
Los szczęścia idzie koleją;
Chociaż się na mnie świat gniewa,
Ja jednak żyję nadzieją.
4. Z nadziei wrzystko pochodzi,
Nadzieja wszystko zawiera;
W nadziei człowiek się rodzi,
W nadziei też i umiera.

53. Do cygara.

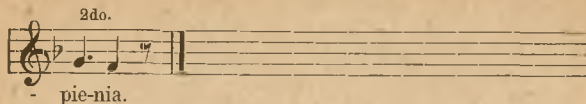


Z końcem mo-je-go cy-ga-ra, Kończą się mo-je cierpienia

Imo.



Wszystko pró-żność, wszystko ma - ra, Żal i utrapienia.



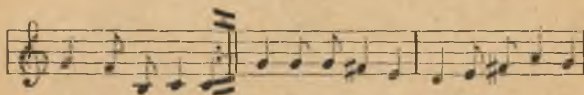
1. Z końcem mojego cygara
Kończą się moje cierpienia;
Wszystko próżność, wszystko mara,
Żal i utrapienia.
2. Jestem młody i poczciwy,
Znoszę ciosy losu stale;
I nie jestem nieszczęśliwy,
Gdy cygaro palę.
3. Nie zboczyłem z drogi cnoty,
A los mi się smucić każe —
Choć drogie tracę przedmioty,
Śpiewam przy cygarze.
4. Może śmierć ma niedaleka,
Nie smucę ja się tępem wcale,
Przecież chwileczkę poczeka,
Aż cygaro spalę.
5. Człek przyjaciół swoich straci,
Przyszłość zamknie księgę starą;
Wszystko się w popiół obróci,
Jak moje cygaro!



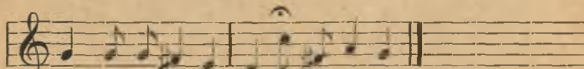
54. Kmiotek u malarza.



Przysze-dłem tu-taj pro-sić Waćpa-na, Czy-byś ma-lo-wać
Ja-koż mnie o-to, sta-re-go Ja-na. I mo-ją żo-nę,



nasmiał ocho-tę? A je-śli miejsca zbędzie Wasze-ci,
lu-bą Do-ro-tę.



Wściub tam za-ra-zem i mo-je dzie-ci.

1. Przyszedłem tutaj prosić Waćpana,
Czybyś malować nas miał ochotę?
Jakoż mnie oto, starego Jana,
I moją żonę, lubą Dorotę.
A jeśli miejsca zbędzie Waszeci,
Wściub tam zarazem i moje dzieci.
2. Wystaw tam śliczną naszą wioszczynę,
A przez jej środek długą ulicę;
Jak obierają liszki jarzynę,
I jak nasz Wojtek sieje pszenicę.
Zrób tam na wzgórku mą chałupczkę,
Którą pokryłem słomą troszeczkę.

3. Zrób tam, jak ślicznie Małgosia śpiewa,
Kiej się zabiera na krów dojenie;
I jak arendarz w karczmie okpiewa,
Jak mu się przez to pełnią kieszenie.
A co zapewne prześlicznie będzie,
Jak ja z Małgosią tańczę w arędzie.
4. Zrób tam, jak wołmi orze Janeczek,
I jak nasz Wojtek grzmoci Anielę;
Zrób tam na wzgórzu nasz kościółeczek,
W którym się w każdą schodzim niedzielę;
Jak się modlimy i mszy słuchamy,
Jakie na nosie wójt nasz ma plamy.
5. Zrób tam, jak wszyscy razem do koła
Przy dużej misie prążuchy siedzą;
I jak Maryna przez okno woła:
„A pójdźże Kuba, bo cię odjedzą!”
Zrób tam, jak ślicznie nasz Antoś skacze,
Ja już Waszeci dobrze zapłacę.
6. Tylko kolorki żywe dać proszę,
I żebym dostał to już w niedzielę,
A ja Waszeci za to przyniosę
Masła, jaj kopę i tłuste ciele.
A jak obrazek dostanę w ręce,
Więcej roboty Waści nastęcę.
- 

55. Jestem doktor medycyny.

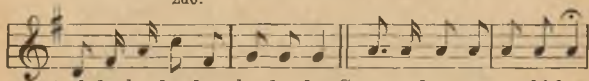
(Z komedyo-opery „Doktor z Medyki).“

1mo.



Je-stem doktór me-dy-cy-ny, tralla, la, la, tralla, la, la,
Leczę w spo-sób mój je-dy-ny,

2do.

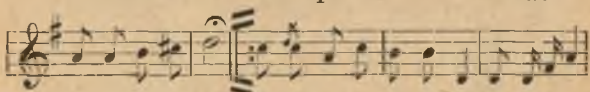


tral-la la, la, la, la, la, la. Spazmy, kureze proszki dwa

rallent.

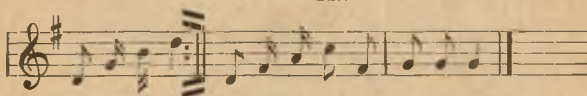
a tempo.

1mo.



Ha, ha, ha, ha, ha, Już się cho-ra dobrze ma, Tralla-la-la',

2do.



tral-la-la-la, tral-la-la-la-la, la-la-la.

1. Jestem doktor medycyny,
Tralla, la la, tralla, la la,
Leczę w sposób mój jedyny,
Tralla la la, la la la.

Spazmy, kurcze — proszki dwa
Ha, ha, ha, ha, ha,
Już się chora dobrze ma,
Tralla, la, la, la, la, la.

2. Skarżyła się mężatka,
Tralla, la, la, tralla, la, la,
Że wciąż szczupła i gładka,
Tralla, la, la, la, la, la.
Jam ją leczył tak ładnie,
Ha, ha, ha, ha, ha.
Dziś poważna dokładnie,
Tralla, la, la, la, la, la.

3. Panna mi się skarżyła,
Tralla, la, la, tralla, la, la.
Że w nocy spać nie mogła,
Tralla, la, la, la, la, la, la,
Jam jej kazał proszek brać,
Ha, ha, ha, ha, ha.
Będzie mogła dobrze spać,
Tralla, la, la, la, la, la, la.

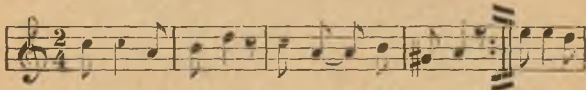
4. Pewien rzecznik w Krakowie,
Tralla, la, la, tralla, la, la,
Cierpiał wielki ból w głowie,
Tralla, la, la, la, la, la.
Jam ci go obuchem w łep,
Ha, ha, ha, ha, ha.
I wyzdrowiał stary kiep,
Tralla, la, la, la, la, la.

5. Ksiądz bernardyn w klasztorze,
Tralla, la, la, tralla, la, la.
Mówił, że jeść nie może,
Tralla, la. la, la, la, la.
Więc ja mu rozprułem brzuch,
Ha, ha, ha, ha, ha,
Teraz już jada za dwóch,
Tralla, la, la, la, la, la.
-

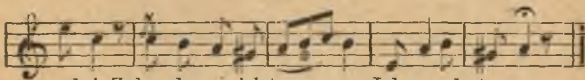
56. Pieśń dziadowska.

I.

Wolno przez nos.



Dawniej dziado-wie Pi - li w Kra - ko-wie; Przypatry-
Lud prosty my-ślał, Że A-po-sto - ło-wie.



- wał się Zskruczą na ichtwa - rze, Jak na oł - ta-rze.

1. Dawniej dziadowie pili w Krakowie,
Lud prosty myślał, że Apostołowie;
Przypatrywał się z skruczą na ich twarze,
Jak na ołtarze.

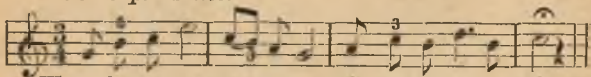
2. Dawniej król nigdy nie chciał jeść obiadów,
Kiedy nie widział wedle siebie dziadów.
Tam dziad pierwszego oznaczał konsula,
Pijąc do króla.
3. Dawniej się księżna w dziadzie pokochała,
Jest historia o tém, a nie mała;
Zazdrościła jęj tego cesarzowa,
Adryanowa.
4. Dawniej dziad we wsi był postrachem dzieci,
Piesprzed nim zmykał z gospodarskich śmieci
Psa kijem, dzieciom pokazawszy jeża,
A do pacierza!
5. Przy ciepłym piecu posadzono dziada,
Gospościa zaraz wedle niego siada;
A on o bozkich rozmawiając cudach,
Trącał po udach.
6. Dawniej dziad kilka razy na dzień zyskał,
Co nie wyleżał, to nareszcie wystał,
A gdy nie dostał w torbę, lub w garnuszkę,
Dostał na łóżku.
7. A gdy lubiejusz postolski w Warszawie,
Czas nam pomyśleć o życia poprawie;
A kto wedle nas tędy przejdzie z niczem,
Ten weźmie biczem.
8. Wszystkie skąpice oskubiem jak wrony,
Dostaną się nam w nasze ostre szpony;
Odechce im się nawet wszeteczeństwa
Podczas męczeństwa.



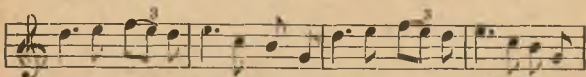
57. Pieśń dziadowska.

II.

Wolno przez nos.



Wszystka mo - ja na dzie - ja w tej torbie skórza - nej;
Któ - rą no - sił mój ojciec, ów dziad zawo - ła - ny.



Lepsza o - na ni - żli wo - ły, ni - żli gu - mna, niż stodo - ły,



Ta mo - ja tor - ba!

1. Wszystka moja nadzieja
W tej torbie skórzanej,
Którą nosił mój ojciec,
Ów dziad zawołany.
Lepsza ona niżli woły,
Niżli gumna i stodoły,
Ta moja torba.
2. Bo gdy się nią przepaszę,
Głowę okudławię,
Szyję z lekka nachyle,
I w świat się wyprawię,

Jak staruszka mnie witają,
Chleba, masła, sera dają,
Aż torba pęka.

3. A gdy na odpuscie
Sięde na cmentarzu,
Zaśpiwam o bogaczu
I świętym Łazarzu,
Jak tego święci anieli,
A tamtego djabli wzięli
W swoje pazury.
4. Gdy wy to słyszycie,
Ja mój głos podnoszę:
Zlitujcie się nad biednym,
O jałmużnę proszę;
Bądźcie tkliwi, bądźcie mili,
By was djabli tak nie wzięli,
Jako bogacza.
5. A gdy po odpuscie
Klech kościół zamyka,
Winko księża spijają,
Chłop gorzałkę łyka,
Muszę i ja też czempredzej
Zanieść pół torby pieniędzy
Do młodej żonki.
6. „A witajże Jędroszku!“
Serduszko mnie wita,
Jedną ręką za szyję,
Drugą torbę chwyta —

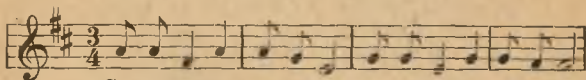
Będiesz ty pił gorzałeczkę,
Czyli téż piwka szklaneczkę,
Ty mój Jędroszku?“

7. Uraczyłaś mnie żonko,
Pójdę spać pod szopę;
Ty tymczasem weź mąki,
Wbij w nią jajec kopę,
Białka na stronę odrzucić,
Żółtka z pszenną mąką skłócić
I z garncem masła.

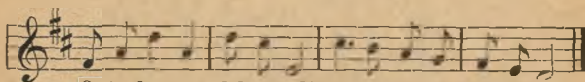
8. A ugniótlszy to dobrze,
Obracaj na rożnie,
Żeby z niego nie spadło,
Obracaj ostrożnie,
Jedną ręką obsypując,
A drugą ręką smarując,
Aż się upiecze.

9. A gdy się obudzę,
Będziemy używać,
Winem skrapiać gardziółko,
Bym mógł lepiej śpiewać;
Wszystko to Opatrzność bozka,
Niech żyje pieczeń dziadowska,
I moja torba!

58. Śmierć komara.



Co tak mocno stuknę-ło, Co tak mocno puknę-ło?



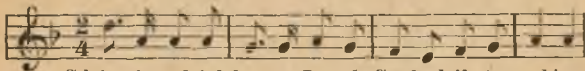
O-to ko-mar z dębu spadł, Złamał sobie w krzyżu gnat.

1. Co tak mocno stuknęło,
Co tak mocno puknęło?
Oto komar z dębu spadł,
Złamał sobie w krzyżu gnat.
2. Wnet przybiegło wilków sześć
Komarowe ciało zjeść,
Komarowa nie dała,
Wszystkich wilków wyгнаła.
3. Dowiedziała się mucha,
Ze już komar bez ducha,
I pytała komara,
Czy mu trzeba doktora.
4. Oj nie trzeba doktora,
Tylko księdza przeora;
Oj nie trzeba apteki,
Tylko rydla, motyki.

5. Nie płacz po mnie siostrzyczko,
Dostaniesz po mnie wszystko:
I dobytek i stroje,
Wszystko to będzie twoje.
6. Z kolan moich dwa sadła,
Żebyś z smutku nie spadła,*)
A z goleni pieczenie,
Będiesz miała jedzenie.
7. Pyta mucha komara,
Gdzież cię będę chowała?
Chowajcie mię w dębinie,
Przy muzyce, przy winie.
8. I był pogrzeb wspaniały,
Wszystkie muchy płakały
I śpiewały: requie,
Już nasz komar nie żyje.

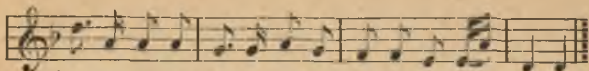


59. Kusy Janek.



Gdzie się podział ku-sy Ja-nek, Co chodził z to-porkiem

*) Schudła.

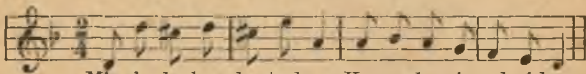


Kosztuję się o-pa-sy-wał, Podpie-rał się workiem.

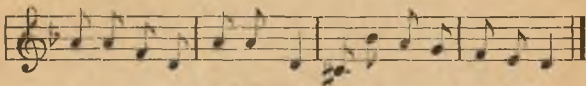
1. Gdzie się podział kusy Janek,
Co chodził z toporkiem?
Kosztuję się opasywał,
Podpierał się workiem.
2. Miał za piecem starą studnię,
Ryby z niej wybierał;
Wodę zagrabiał grabiami,
Ptaki piaskiem strzelał.
3. Stępa dziwy zobaczyła,
Oknem wyskoczyła;
Stodoła się rozigrała,
Zająca goniła.
4. Biegał zając po cmentarzu,
Wywrócił dzwonnice;
Musiał złożyć kusy Janek
Marmurową świecę.
5. Miał on wielkie gospodarstwo,
Miał i bydło hojne;
Cztery koty do roboty
I dwie myszy dojne.
6. Ściany były z pajęczyny
A okienka z lodu —
I przy takim dobrobycie
Umarł Janek z głodu.



60. Złość baby.



Mia-ła ba-ba ko-ty dwa, Ka-za-ła im rą-bać drwa.



Je-den musiał pi-łą rznąć, Dru-gi łu-pać, wio-ry ciąć.

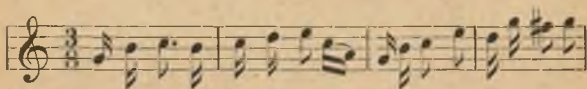
1. Miała baba koty dwa,
Kazała im rąbać drwa,
Jeden musiał piłą rznąć,
Drugi łupać, wiory ciąć.
2. Miała baba świercze dwa,
Kazała im wozic drwa.
Jeden biedak chodził w szli,
Drugi jeździł, wołał wi!
3. Miała baba parę psów,
Te paliły w piecu znów.
Jeden z ślepi ogień trze,
Drugi pucha, w piece dmie.
4. A gdy skwarny nastał dzień,
Każe baba zbierać cień.
I na bielnik każe piąć,
Bielić, płótno z cienia ciąć.

5. Nabeliła kilka kop,
Powiązała wszystko w snop,
I naszyła koszul dość,
Biednym ludziom to na złość.
6. Bo gdy przyszedł mroźny czas,
Wysprzedała wszystko wraz,
Kto koszulę taką wziął,
Tego mróz do szpiku ściał.
7. Więc namarzło ludzi dość,
Przez tej baby straszną złość,
Pozdzierany zewsząd cień,
Nie pokazał się i w dzień.
8. Ale nadszedł złości kres,
Przyszła pomsta ludzkich łez,
Baba sobie smacznie śpi,
Nowe złości znowu śni.
9. Świercze, sowy, kotów dwu
Oj zbierają cień co tchu,
I nad chatą robią dach
Grubo z cieni, że aż strach.
10. W chacie ciemno, ciągła noc,
Bo już taka cieni moc,
A więc baba lata śpił
I napróżno złości śni.
11. Zwiędła, wyschła, gdyby wiór,
Że już lżejsza jest od piór,
Więc kiedy raz zadał wiatr,
To ją poniósł aż do Tatr.

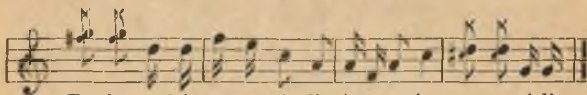
12. Z Tatr zaś, że to w drodze już,
Wiatr ją poniósł aż do mórz.
W koło świata wciąż ją gna,
Oj dobrze ci, babo zła!

I. Danielewski.

61. Wesele wróbla.



Pod Warszawą, pod Warszawą o-żeńił się wróbel z babą



Du-żo go-ści za-pro-si-li, A o sowie za-pomnieli.

1. Pod Warszawą, pod Warszawą
Ożeńił się wróbel z babą;
Dużo gości zaprosili.
A o sowie zapomnieli.
2. Sroka piwa nawarzyła,
W krężelowej*) ciasnej dziurze,
A wróbel ci je roznosi
W fraku, butach i kapturze.

*) Krężel = ptak.

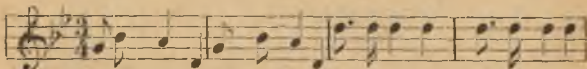
3. Wszystko ptastwo się zleciało,
A o sowie zapomniało,
A sowa się dowiedziała,
Na wesele przyleciała.
4. Wszystko ptastwo odleciało,
Bo się sowy postrachało,
I usiadła pod łuczywkiem
Upiła się ciepłym piwkiem.
5. I usiadła na kominie,
Zaśpiewała po łacinie,
I usiadła na przypiecku,
Zaśpiewała po niemiecku.
6. I usiadła na łańcuszku,
Zaśpiewała po francuzku;
Upiła się — krzyczy, huczy,
I wróbla też śpiewać uczy.
7. Zaprosił ją wróbel w taniec,
Udepnął ją w mały palec;
„A ty wróblu, szalapucie,
Nie tańczujże w ciężkim bucie.
8. A ty wróblu, ty szurgocie,
Tobie tańczyć z żabą w błocie.“
Baba słyszy taką mowę,
Dalejże z pyskiem na sowę.

9. Baba krzyczy, sowa płacze,
A wróbel po babie skacze;
Jeszcze baba nie po ślubie,
A już ci ją wróbel skubie.

62. Dobranoc.*)

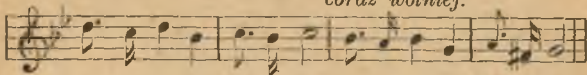
Wolno.

Kiewicz.



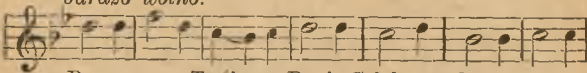
Gdy już wianki ku schyłkowi, Bywajcie nam wszyscy zdrowi

coraz wolniej.



I szcze-śli-wie w domu próg, Niechaj was zawiedzie Bóg!

bardzo wolno.

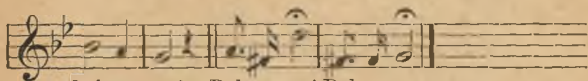


Bez po-mo-cy Twojej, o Bo-że, Człęk sam zdziałać nie nie

*) Pieśń tę śpiewa na głosy w Poznaniu co rok młodzież dnia 23go czerwca przy puszczeniu wianków ze statku na Warcie, żegnając nią publiczność nad brzegiem zgromadzoną. Melodya tej tkliwej piosenki pod wieczór, rozlegając się po wodzie, sprawia wrażenie do głębi serca przejmujące.



mo-że. Twój mą-dro-ści, Bo - że, moc, Niech nam da spo-



kojną noc! Dobra noc! Dobra noc.

1. Gdy już wianki ku schyłkowi,
Bywajcie nam wszyscy zdrowi!
I szczęśliwie w domu próg
Niechaj was zawiedzie Bóg.
Bez pomocy Twój, o Boże,
Człek sam zdziałać nie nie może,
Twój mądrości, Boże, moc
Niech nam da spokojną noc;
Dobra noc, dobra noc!
2. A gdy za rok doczekamy,
Tu się znowu powitamy,
Jak nad Wartą wszędzie wraz,
Niech zwyczaj łączy nas!
Ludzi chęci, to cześć blaski
Bez Twojej mocy, bez Twojej łaski;
Twój mądrości itd.
3. Spać już poszli, ci i owi,
Bywajcie nam wszyscy zdrowi!
Kłótnia, to nasz wspólny wróg,
Niech nas zgodą darzy Bóg.

Nie nie znaczą siły człeka,
Gdy nie nie wesprze Twa opieka;
Twój mądrości itd.

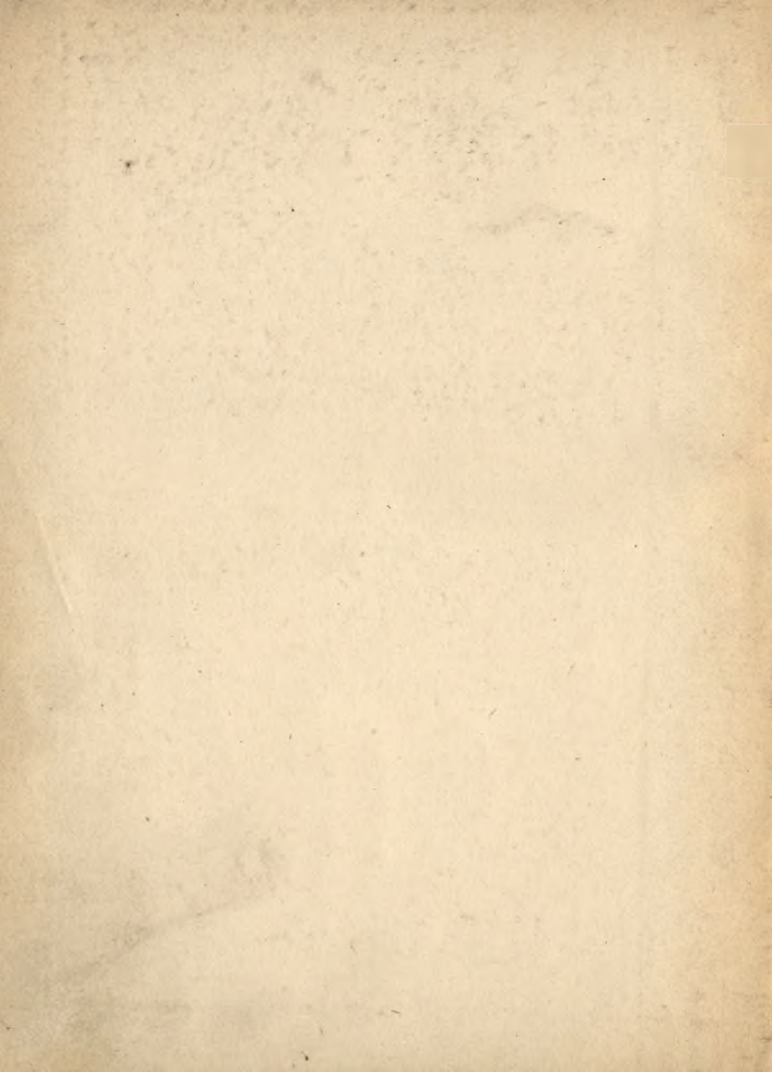
4. Wszak łącznością budujemy,
A niezgodą rujnujemy
Najpiękniejszy w wianku kwiat;
Wspólnych dążeń stwórzmy świat.
Twój mądrości itd.

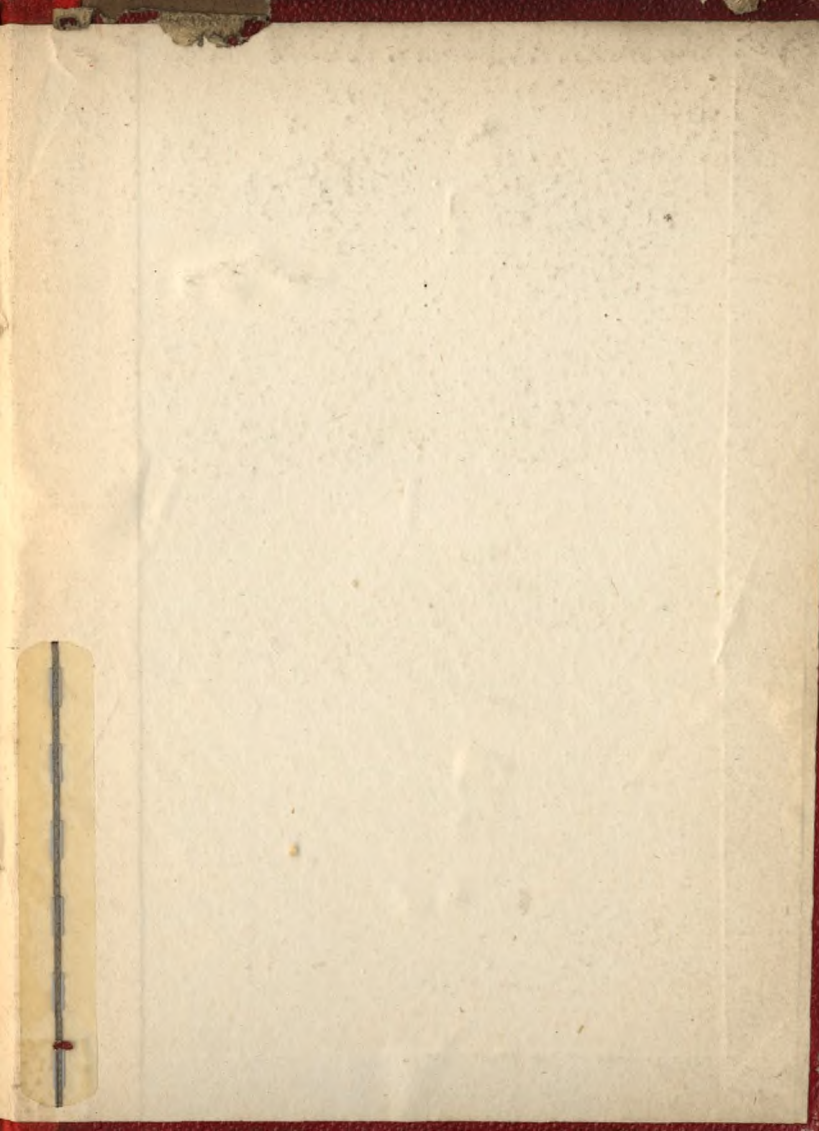
5. Już i świta ku wschodowi,
Bywajcie nam wszyscy zdrowi!
Bóg was w pieczy niech ma sam,
Szczęsnéj nocy życzym wam!
Ludzkie straże nie wystarczą,
Ty nas zasłoń swoją tarczą.
Twój mądrości itd.

L. Noel.

KONIEC TOMU PIĄTEGO I OSTATNIEGO.







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000708333



I 40009/5